27 listopada 2026 NR 278 (18671)

87 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport

FIBA BASKETBALL WORLD CUP

Katar o krok

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 7a11793176

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado

Kosmos

Czy futbol ma coś wspólnego z kosmosem? Ależ oczywiście! Najlepiej wiedzą o tym w Sunderlandzie, nadmorskim mieście na północy Anglii. Kiedy niespełna trzy dekady temu szwedzki piłkarz Stefan Schwarz podpisywał kontrakt z tamtejszym klubem w 1999 roku, okazało się, że jego doradca wykupił miejsce na jeden z pierwszych komercyjnych lotów w... kosmos (planowanych na 2002 rok), a sam piłkarz rozważał dołączenie do wyprawy. Władze klubu, obawiając się o ubezpieczenie i zdrowie zawodnika, wpisały do jego umowy bezprecedensowy zapis, który... zakazywał mu podróży w kosmos w trakcie trwania kontraktu!

Ta historia zabrzmiała szyderczym chichotem w trakcie meczu Sunderlandu z naszą Jagiellonią. W kosmos na pewno nie poleci bowiem Reinaldo Mandava, stoper Sunderlandu i reprezentant Mozambiku. Jego kosmiczny kiks wykorzystał Kamil Jóźwiak, dzięki czemu Jagiellonia nie przegrała w Anglii, a kiedy polski zespół nie przegrywa w Anglii, to zawsze jest sukces. Los jest złośliwy, ponieważ dzień wcześniej na konferencji prasowej to właśnie Reinaldo chwalił poprawę gry defensywnej własnej drużyny i apelował o jedność w zespole.

To jednak problemy Anglików, a postawę polskich zespołów czwartkowego wieczora warto docenić. Zarówno Jaga, jak i Kolejorz nie przegrały, a to już przecież dużo. Poznaniacy z pewnością wracają z większym niedosytem, albo nawet z... wściekłością. Trener Niels Frederiksen wpadł bowiem w furię w drugiej połowie meczu w Belgii, ciskając butelką o ziemię, kiedy wydawało się, że Lech traci kontrolę nad meczem z St. Gilloise. Wydaje się jednak, że w sumie nie może narzekać. Już bardziej może chyba Adrian Siemieniec, bo w doliczonym czasie Jeremy Agbonifo zmarnował „patelnię", jakiej nie powstydziłby się najbardziej renomowany białostocki kotlarz.

LIGA EUROPY (5. KOLEJKA)

Besiktas JK – Hapoel Beer Szewa 2:1, Celta Vigo – AFC Bournemouth 1:2, Dinamo Zagrzeb – Bayer 04 Leverkusen 0:2, FC Viktoria Pilzno – SL Benfica 4:0, Olympiakos SFP – AC Milan 2:4, Olympique Marsylia – Lewski Sofia, 1:0 Red Bull Salzburg – Ararat-Armenia Godzina 2:0 (gol Bartosza Mazurka), Crystal Palace – Real Sociedad 2:1, Ferencvaros TC – NK Celje 0:0, Juventus – Omonia Nikozja 4:1, NEC Nijmegen – Stade Rennais 3:1, OFI Kreta – RSC Anderlecht 1:3, Olympique Lyon – Lillestroem SK 0:0, SCU Torreense – Celtic FC 1:2, Sparta Praga – AZ Alkmaar 2:4, TSG 1899 Hoffenheim – SK Sturm Graz 3:1

1. Bournemouth	5	15	13:3
2. Juventus	5	13	15:5
3. Ferencvaros	5	13	11:3
4. Bayer	5	12	10:1
5. Benfica	5	12	13:7
6. Union SG	5	11	12:4
7. Besiktas	5	10	13:9
8. NEC	5	10	11:10
9. Olympiakos	5	10	6:5
10. AZ	5	9	11:6
11. Anderlecht	5	9	9:4
12. Crystal Palace	5	8	11:7
13. Sunderland	5	8	5:5
14. Olympique Lyon	5	8	6:7
15. Hoffenheim	5	7	9:7
16. Lewski	5	7	4:4
17. Dinamo	5	7	5:6
18. Salzburg	5	7	5:8
19. Viktoria	5	6	7:7
20. Milan	5	6	8:9
21. OFI	5	6	6:7
22. Stade Rennais	5	6	5:6
23. Torreense	5	6	8:11
24. Olympique Marsylia	5	6	3:6
25. Celtic	5	6	8:12
26. Omonia	5	6	7:11
27. Real Sociedad	5	5	10:6
28. Celje	5	5	5:9
29. Sparta	5	4	8:10
30. Jagiellonia	5	4	5:8
31. Sturm	5	4	4:9
32. Celta	5	3	5:8
33. Lillestroem	5	2	2:10
34. Lech	5	2	4:14
35. Hapoel	5	1	2:10
36. Ararat-Armenia	5	0	4:16

1-8 – faza play-off, 9-24 – baraże

LIGA KONFERENCJI (4. KOLEJKA)

Kajrat Ałmaty – Mjällby AIF 1:0, Ajax Amsterdam – FC Thun, 4:0, Brighton & Hove Albion – Universitatea Craiova 4:0, Egnatia Rrogozhine – Lincoln Red Imps 2:1, FK Jablonec – FC Lugano 2:0, FK Kauno Žalgiris – Riga FC 2:0, Heart of Midlothian – AS Monaco 2:3, Iberia 1999 Tbilisi – Getafe CF 1:0, Pafos FC – FC Midtjylland 0:2, SK Brann – Aarhus GF 1:4, CSKA Sofia – Trabzonspor 1:2, FC Nordsjælland – Panathinaikos 3:2, FK Borac Banja Luka – Atalanta BC 2:3,Hajduk Split – Sint-Truidense VV 0:2, Inter – FC Kopenhaga 2:0. KAA Gent – FK Crvena zvezda 1:1, SC Braga – Kuopion Palloseura 4:0, SC Freiburg – FC Twente 2:1

1. Monaco	4	12	10:3
2. Brighton & Hove	4	10	9:0
3. Sint-Truidense	4	10	6:1
4. Ajax	4	9	13:3
5. Panathinaikos	4	9	11:6
6. Lugano	4	9	11:6
7. Twente	4	9	9:4
8. Trabzonspor	4	9	8:4
9. Freiburg	4	9	6:6
10. Braga	4	7	6:3
11. Mjaellby	4	7	5:2
12. København	4	7	7:5
13. Brann	4	7	8:7
14. Atalanta	4	7	7:6
15. Universitatea	4	7	6:6
16. Hajduk	4	6	3:4
17. Aarhus	4	5	5:3
18. Jablonec	4	5	5:4
19. Crvena zvezda	4	5	7:7
20. Nordsjaelland	4	5	6:7
21. Egnatia	4	5	4:5
22. Gent	4	5	2:3
23. Kajrat	4	5	4:7
24. Iberia	4	4	3:5
25. Midtjylland	4	4	4:8
26. Borac	4	3	5:7
27. Riga	4	3	3:5
28. Escaldes	4	3	4:7
29. Lincoln	4	3	4:8
30. Thun	4	3	3:7
31. Žalgiris	4	3	3:11
32. CSKA	4	1	5:8
33. Hearts	4	1	4:9
34. Getafe	4	1	3:8
35. Pafos	4	1	3:9
36. KuPS	4	1	2:10

1-8 – faza play-off, 9-24 – baraże

Fot. Przemysław Szyszka / Press Focus

Dla Wojciecha Mońki ten mecz był dobrym sprawdzianem, bo obrońcy Lecha mierzyli się z silnymi rywalami.

Miłe złego początki

Lechici prowadzili dwoma bramkami do przerwy, żeby w drugiej połowie roztrwonić przewagę i drżeć o wynik do samego końca.

LIGA EUROPY

W Belgii mistrzowie Polski szukali pierwszego zwycięstwa w tej edycji rozgrywek. Jaka była recepta na sukces według trenera Nielsa Frederiksena? Przede wszystkim jak najdłuższe zachowanie czystego konta, by uniknąć konieczności odrabiania strat, a także skuteczność pod bramką rywali.

Wymarzony początek

Przez pierwsze kilkanaście minut udało się zrealizować oba zadania. Lechici byli do bólu skuteczni i po dwóch celnych strzałach uzyskali dwa gole. Najpierw mistrzowie Polski po odbiorze piłki przeprowadzili szybką akcję, w której Luis Palma zagrał w uliczkę do Yannicka Agnero, a ten z ostrego kąta uderzył pod poprzeczkę. Iworyjczykowi pomógł rykoszet od nogi rywala, ale dzięki temu zdobył swojego pierwszego gola w fazie ligowej.

Potem trafienie zanotował także Palma, który został... nabity przez bramkarza po zbyt krótkim podaniu od obrońcy i wpakował piłkę do pustej bramki. Reprezentant Hondurasu w najlepszy możliwy sposób udowodnił, że warto grać do końca.

Czyste konto Kolejorza zawdzięcza Mateuszowi Lisowi, który przede wszystkim obronił rzut karny. Terry Yegbe faulował jednego z rywali na linii pola karnego, ale Raul Florucz został zatrzymany przez polskiego bramkarza. Po interwencji VAR sprawdzał jeszcze, czy jeden z Lechitów nie wbiegł za wcześnie w pole karne, ale okazało się, że chociaż ciałem już był w „szesnastce", to nogami wciąż poza…

Nie wytrzymali po przerwie

Pewne było, że wicemistrzowie Belgii od początku drugiej części będą chcieli narzucić wysokie tempo i bardzo szybko zdobyć kontaktową bramkę. To udało im się zaraz po wznowieniu gry, ale na szczęście dla polskiego zespołu był spalony. Jednak co się odwlecze, to nie uciecze… Po stracie Palmy Florucz zakończył kontrę płaskim uderzeniem przy słupku. Z kolei przy wyrównującym golu nie popisał się Yegbe, który źle rozegrał, piłkarze drużyny z Saint-Gilloise wyprowadzili akcję, a po płaskim dograniu Kevin Rodriguez wpakował piłkę do siatki.

Ten moment nieco ostudził emocje w meczu. Gospodarze osiągnęli remis, o który walczyli po przerwie, a mistrzowie Polski, chociaż próbowali zawiązać składną akcję, to mieli problem z wymieniem kilku podań. Gdy jednak zawodnicy trenera Davida Huberta wrzucili kolejny bieg, to sytuacje się mnożyły. Raz piłka zatrzymała się na słupku, a innym razem bohaterem zostawał Lis. 29-latek na kilka minut przed końcem meczu odbił strzał Guilherme Smitha, który był kompletnie nieobstawiony.

Punkt niezwykle cenny

Jednak gdy nie da się wygrać, to warto zremisować. Pod koniec meczu lechitom przyświecał już taki cel, ponieważ próbowali oni maksymalnie zwolnić grę. Dla drużyny prowadzącej w naszej ekstraklasie ten punkt jest niezwykle cenny, ponieważ obecny lider ligi belgijskiej jest na ten moment kilka poziomów wyżej.

– Ten jeden punkt musimy szanować, bo nie było łatwo. Widać było na boisku, że mieliśmy problemy i Union dokręcił śrubę. Była różnica pomiędzy obiema połowami – podsumował Lis.

Zaskoczony trener

Potwierdziły to także statystyki. Piłkarze trenera Frederiksena skończyli z dwoma celnymi strzałami z pierwszej połowy i pięcioma łącznie. Z kolei rywale tych prób oddali aż 24, a 10 z nich leciało w światło bramki. Ponadto był wspomniany słupek, a także przynajmniej jedna sytuacja, w której strzał był niecelny, a powinien zakończyć się golem.

Duński szkoleniowiec także zdaje sobie sprawę, że chociaż jego zawodnicy prowadzili dwoma bramkami, to jednak rywale momentami byli o wiele lepsi. – Szczerze, nie spodziewałem się wyniku 2:0 po tak krótkim czasie. W Lidze Europy zwykle jako pierwsi traciliśmy gole, tym razem właśnie my je strzeliliśmy. W pierwszej połowie zagraliśmy dobrze, natomiast w drugiej miałem poczucie, że rywal wznosi się w każdym elemencie o kilkadziesiąt procent wyżej, jeśli chodzi o poziom. Mieliśmy wtedy bardzo trudny okres. Ta druga część miała ciężki charakter dla nas, dlatego patrząc całościowo, punkt to jest coś, z czego możemy być zadowoleni – przyznał trener.

Następne spotkanie w Lidze Europy Kolejorz zagra 10 grudnia z węgierskim Ferencvarosem.

Miłosz Cebo

Royale Union Saint-Gilloise – Lech Poznań 2:2 (0:2)

0:1 – Agnero, 15 min, 0:2 – Palma, 18 min, 1:2 – Florucz, 54 min, 2:2 – Rodriguez, 66 min

ROYALE: Koffi – De Roeve, Sylla, Sykes, Patris – Zorgane (77. Hurtevent), Van De Perre, Smith – Florucz (77. Schoofs), Rodriguez (69. Mofokeng), Zeneli (69. Aquino). Trener David HUBERT.

LECH: Lis – Gumny (73. Pereira), Skrzypczak, Mońka, Yegbe, Gurgul – Berggren (61. Murawski), Kozubal – Bengtsson (73. Sayyadmanesh), Agnero (85. Szymczak), Palma (61. Hakans). Trener Niels FREDERIKSEN.

Sędziował Jose Sanchez Martinez (Hiszpania). **Widzów** 5038. **Żółte kartki**: Sykes, Smith – Gumny, Gurgul, Murawski.

Sport 7a11793176

Pogonili kota... Kotom

Trudno uwierzyć, że Jagiellonia z boiska drużyny angielskiej schodziła z uczuciem niedosytu!

LIGA EUROPY

Nawet mając w pamięci nie tak odległe w czasie zwycięstwo Legii na Stamford Bridge (choć w meczu de facto bez stawki, po wcześniejszej klęsce Warszawian z Chelsea na własnym stadionie), wyrównana walka polskiego zespołu z przedstawicielem Premier League – i to na jego stadionie – wciąż wydaje scenariuszem z kategorii science-fiction. Tymczasem niejeden widz na Stadium of Light przecierał w czwartkowy wieczór oczy ze zdumienia, a potem – nawet gwizdać zaczynał na „Czarne Koty".

Bajeczny telemark Kobayashiego

Białostoczanie – wbrew oczekiwaniom fanów gospodarzy – nijak nie przypominali zespołu, który miałby prosić o najmniejszy wymiar kary. Dość powiedzieć, że co prawda Sławomir Abramowicz nagimnastykować się musiał mocno po strzale belgijskiego zdolniachy, Malicka Fofany (18 min), ale potem o palpitacje serca przyprawił go w 1. połowie już tylko... kolega z drużyny. Bernardo Vital zagrał doń tak, że Enzo Le Fee naszego reprezentacyjnego od niedawna golkipera „objechał", a potem wyłożył piłkę jak na tacy Nilsonowi Angulo. Ekwadorczyk dokonał jednak niezwykłej sztuki: mając niemal całą szerokość bramki pustą, trafił w stojącego przed linią Yukę Kobayashiego! To był całkiem udany telemark w wykonaniu Japończyka o sławnym narciarskim nazwisku; śmiało można by go wycenić na maksymalną notę 20!

20 centymetrów brakło za to Jagiellonii, by tuż przed przerwą mieć rzut karny. Tyle poza „szesnastką" znajdowała się ręka Chrisa Rigga, gdy trafiła w nią piłka. Tylko wolny! Kajetan Szmyt uderzył z niego świetnie, ale i równie świetnie pofrunął do w kierunku futbolówki Robin Roefs.

Fot. PAP/EPA

Gratulacje dla Kamila Jóźwiaka jak najbardziej zasłużone!

Timur i jego drużyna

Niespełna dwóch minut od pierwszego gwizdka meczu w Poznaniu potrzebował Timur Tutierow, by dać Sunderlandowi prowadzenie przy Bułgarskiej. Tyle samo zabrakło Ukraińcowi trafienie do bramki Jagiellonii po wznowieniu gry w 2. połowie. To była cała seria niefortunnie przegranych przez Białostoczan przebitek: najpierw w strefie środkowej, potem z lewej strony obrony, no i wreszcie właściwie już na linii bramkowej. Taras Romanczuk źle trafił w piłkę, a Timur swej drużynie dał prowadzenie.

Grali jak nigdy, przegrali jak zawsze – cisnęło się w tym momencie na usta przy analizie gry gości. Przedwcześnie na szczęście! Białostoczanie natychmiast rzucili się na „Czarne Koty" i... szybko pogonili im kota! Kamil Jóźwiak poszedł jak wściekły za piłką zagrywaną przez Reinildo. I dopadł jej przed Roefsem, objechał go i wpakował do siatki! Niespełna 10 minut później niemal powtórzył swe zagranie. Sam „wydziobał" piłkę rywalom, ale na oddanie precyzyjnego strzału lewą nogą z 16. metra zabrakło może sił, a może jakości...

Jeremy, dlaczego?!

I tak jednak Białostoczanie mogli – powinni! - zgnębić wybuczanych przez publikę gospodarzy. Za lekko uderzał z ósmego metra Imaz w 79. minucie, zbyt egoistycznie zaś akcję zapoczątkowaną przez... Abramowicza kończył Jeremy Agbonifo w doliczonym czasie. „Aj, Jezus Maria" - wzorem Dariusza Szpakowskiego powinien zawołać Jesus Imaz, który – niepilnowany – czekał na podanie od Szweda. Ten jednak wybrał walnięcie prosto w Roefsa!

(DaL)

■ **Sunderland – Jagiellonia Białystok 1:1 (0:0)**
1:0 – Tutierow, 47 min (głową), 1:1 – Jóźwiak, 52 min
SUNDERLAND: Roefs – Hume (46. Meunier), Danso, Alderete (39. O'Nien), Reinildo – Fofana, Sadiki (46. Ahoka) – Rigg, Le Fee (65. Talbi), Angulo – Tutierow (78. Isidor). Trener Regis LE BRIS.
JAGIELLONIA: Abramowicz – Rodrigo Conceicao (66. Wojtuszek), Bernardo Vital, Kobayashi, Montoia – Kozłowski (87. Sergio Lozano), Romanczuk, Klynge (66. Imaz) – Jóźwiak (87. Sow), Prelec, Szmyt (78. Agbonifo). Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował Georgi Kabakow (Bułgaria). **Widzów** 37 658. **Żółte kartki**: Rigg – Kozłowski, Agbonifo.

„Ahoj" zamiast „Hello"

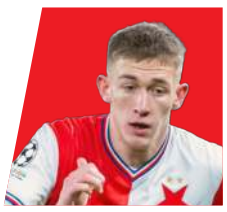

Rozmowa z **Wiktorem Nowakiem**, pomocnikiem Slavii Praga

Mariusz Rajek z Pragi

Atakowaliście, stwarzaliście sobie sporo sytuacji, ale to Villarreal strzelił jedyną bramkę meczu. To już nie pierwszy raz Slavii w Lidze Mistrzów z podobnym scenariuszem. Brakuje szczęścia?
- W jakimś stopniu na pewno. Podsumowując to spotkanie, uważam, że byliśmy lepszą drużyna, ale niestety wynik jest taki, jaki jest. Może brakuje nam trochę spokoju, takiej chłodnej głowy w ostatniej tercji boiska, żeby gdzieś doprowadzić sytuacje do finalizacji.

Jak się pan w ogóle czuje w Pradze? W Polsce nie był pan pierwszoplanową postacią, ta kariera rozbłysnęła dopiero po transferze do większego klubu, jakim jest Slavia. Przez Czechy wiodła też pana droga do reprezentacji.
- Ja się tutaj czuję bardzo dobrze. Naprawdę fajnie wszedłem tak do drużyny, jak i tego kraju. Zawodnicy też mnie tu bardzo miło przyjęli, podobnie trener i wszystkie osoby w klubie. Nic tylko się cieszyć i pracować, aby dalej tak było.

Liga czeska jest silniejsza od ekstraklasy?
- Zależy pod jakim względem spojrzymy. W moim odczuciu pod względem fizycznym oraz intensywności liga czeska jest na pewno lepsza od naszej.

Czuje się pan liderem Slavii w tym momencie? Widać po reakcjach na wydarzenia boiskowe, że bardzo mocno żyje pan meczem, pokazuje mobilizacyjne gesty w kierunku kibiców. Dużo akcji przechodzi przez pana, a w pierwszej połowie to pan oddał jedyny celny strzał dla gospodarzy. Dało się słyszeć, że niektórzy kibice i dziennikarze porównują Wiktora Nowaka do nowego Tomasa Soucka.
- Wydaje mi się, że ja po prostu taki jestem. Lubię być liderem na boisku, staram się pomagać chłopakom, czy to podpowiedziami czy mową ciała, tak żeby czuli, że do końca idziemy po zwycięstwo.

Jaki aspekt indywidualnie najlepiej udało się panu poprawić poprzez grę w Slavii?
- Powiedziałbym, że intensywność mojego grania i biegania, ale wskazałbym też na odbiór piłki. Poza tym rozwijam to, co robiłem już w Polsce, czyli atakowanie pleców rywala. Wiadomo, że tutaj gra się trochę innym systemem, założenia są inne, ale intensywność wskazałbym jako to, co najbardziej poprawiłem w Pradze. Gramy jeden na jeden można powiedzieć na całym boisku w obronie, także trzeba ją cały czas utrzymywać i zbierać piłki.

Miał pan okazję zagrać w krótkim czasie z Arsenalem oraz Villarrealem. Gdzie czułby się pan lepiej w przyszłości: Premier League czy La Liga?
- Ostatnio często słyszałem podobne pytania i za każdym razem odpowiadam, że w tym momencie nie mam takiej jednej ligi, do której chciałbym trafić. Nie zamykam się na żadną, jestem otwarty na to, co przyniesie przyszłość.

Jan Urban zostaje na stanowisku selekcjonera. To chyba dobra wiadomość dla pana oraz Oskara Kubiaka. Można powiedzieć, że jesteście takimi jego odkryciami.
- Ja się szczerze bardzo cieszę z tego, że trener zostaje, bardzo dobrze współpracuje mi się z Janem Urbanem. Jestem mu wdzięczny za to, że dał mi szansę i mam nadzieję, że ta dobra współpraca będzie trwała z korzyściami zarówno dla selekcjonera, jak i dla mnie.

Współpraca polskiego duetu w Slavii wygląda naprawdę dobrze. W kilku sytuacjach wymieniacie z Oskarem podania wręcz na pamięć.
- Jasne, że tak. Wiadomo, że Polak z Polakiem na obczyźnie na boisku dobrze się dogadają. Nie potrzebujemy zbytnio słów, bo rozumiemy się naprawdę dobrze.

Poza boiskiem razem też chyba raźniej.
- Tak, zdecydowanie. Raz ja pomagam w pewnych sprawach Oskarowi, raz on mi. Na pewno będąc tu we dwójkę, jest nam o wiele łatwiej. Cieszę się, że tak to się potoczyło, że razem podpisaliśmy kontrakt w Slavii.

Nauczyliście czeskich kolegów już niektórych polskich słów? Jak idzie nauka czeskiego?
- Tak i moglibyśmy się spierać, który z nas więcej (śmiech). Oskar pewnie powie, że on. Ogólnie muszę przyznać, że nie jest to jakiś trudny język do nauki. Ja się nie uczę jakoś intensywnie, ale z łatwością łapię słówka w szatni od kolegów. Jak chcę coś powiedzieć, to robię to po czesku, a nie po angielsku, bo wychodzę z założenia, że szatnia wtedy czuje, że lepiej się integrujemy. Nasz odbiór w zespole jest wtedy lepszy. Witamy się: „Ahoj" czy „Dobry den", a nie „Hello".

Sport 7a11793176

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA DARIUSZ DUDEK

Czapki z głów przed trenerem Piasta

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. GKS-u Katowice, Legii Warszawa, Odry Wodzisław, potem trenerem m.in. Zagłębia Sosnowiec, GieKSy i Sandecji

Zbliżamy się do połowy rozgrywek. Pytanie więc o Lecha, bo mocno zaczyna odjeżdżać rywalom, a ma jeszcze zaległe spotkanie do rozegrania. Można dziś stwierdzić, że to pewny kandydat do trzeciego z rzędu mistrzostwa czy jeszcze za wcześnie, żeby tak pisać?

– Jeszcze za wcześnie, żeby powiedzieć, że będzie ich trzecie mistrzostwo z rzędu. Jednak obserwując klub, widząc, jacy ludzie tam pracują, jak tam to wszystko wygląda, to zdaje się, że ten trzeci mistrz z rzędu dla nich jest... nieuchronny. Pochwały trzeba zacząć od właściciela prezesa Piotra Rutkowskiego. Lechici mieli słabszą serię, przegrywali, a pamiętam jego słynną konferencję, kiedy powiedział, że się nie podda, nie będzie zwalniał dyrektora Tomka Rząsę i innych ludzi. To jak dla mnie była rewelacja, bo wytrzymał ciśnienie, zostawił ludzi w klubie. Wyróżnienie też dla Tomasza Rząsy, który działaniami udowadnia, że jest wręcz wybitnym dyrektorem sportowym. Robi świetną pracę, przeprowadza doskonała transfery. Wszystko w Lechu jest poukładane, a to potem przenosi się na wyniki.

Na początek 16. kolejki ekstraklasy spotkania, które – w zimnej porze – rozgrzewają kibiców w województwie śląskim, bo Piast gra w Częstochowie, a Górnik w barbórkowym meczu z Wisłą Płock u siebie. Jak będzie w tych meczach?

– Piast? Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem tego, co w tym klubie robi Daniel Myśliwiec – pokazuje, jakim jest dobrym trenerem. Przypominam sobie, gdy był w Widzewie, gdzie miał gorsze momenty, nie dostał tam zaufania od klubu w taki sposób, jak ma to miejsce w Gliwicach. Myślę, że jest taki fajny przykład, że czasami trzeba wytrzymać ciśnienie i wzmacniać trenerów, bo na przykładzie Widzewa i Łodzi to teraz widać, że nie on tam był problemem, tylko ludzie, których miał wokół siebie, którzy z nim pracowali. W Piaście pokazał, że nikt nie może powiedzieć teraz, że to pierwszy klub do spadku z ekstraklasy. Czapki z głów przed Danielem, bo tym własnym spokojem i wyrachowaniem, zbudował solidny zespół. Tam, jak widzimy, jest powta-

Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Daniel Myśliwiec wykonuje z gliwicką drużyną kapitalną robotę!

rzalność, każdy wie, co ma robić, jest odpowiedni dobór graczy na dane pozycje. Piast jest bardzo silny i kto wie, czy nie będzie w stanie powalczyć na koniec o jakąś wyższą pozycję.

A co z Rakowem, który w ostatnich tygodniach zaczął się rozkręcać?

- Faktycznie, zdobyli 12 punktów w pięciu meczach i wyszli ze strefy spadkowej. Na pewno dalej nie jest to ilość punktów, która zadowalałby właściciela Michała Świerczewskiego, ale odkąd pojawił się na ławce trenerskiej Dawid Szwarga, to wychodzą z kryzysu.

Górnik goni Lecha, a piątek wieczorem gra z Wisłą Płock. Jak będzie?

– Zabrzanie na pewno nie odpuszczą w walce o mistrzostwo. Też mają na ławce znakomitego trenera. Michal Gasparik przedłużył kontrakt, robi świetną robotę. Wszystkim zawiaduje Lukas Podolski i pokazuje, że chce prowadzić wszystko długofalowo, wie o co chodzi w biznesie, bo sam jest świetnym biznesmenem, potrafiącym negocjować; widzimy to po kolejnych sponsorach, którzy pojawiają się w klubie. Żeby próbować grać w pucharach, walczyć o mistrzostwo Polski, finanse muszą się zgadzać. Nie wystarczy dobry dział skautingu, w klubie musi wszystko dobrze działać, a pod okiem Lukasa tak to funkcjonuje. Mam też słowa uznania dla prezydenta Zabrza Kamila Żbikowskiego, że oddał klub w tak dobre ręce, jak Lukasa Podolskiego. Górnik nie jest już obciążeniem dla miasta, a taka postać jak Podolski jest gwarantem wszystkiego. Całe życie kibicowałem i kibicuję Górnikowi, więc chciałbym, żeby był powrót do tych tradycji, kiedy było mistrzostwo za mistrzostwem. Wisła Płock? Na pewno trudny mecz przed nimi. Gospodarze muszą jednak uważać, bo w tej lidze łatwych spotkań nie ma. Liga jest wyrównana i Płock na pewno się nie położy.

W niedzielę goniąca czołową dwójkę Legia gra z Wieczystą i można spokojnie wpisywać „1" przy tym meczu czy jednak niekoniecznie? Wieczysta ma na ławce od kilku dni doświadczonego trenera Jacka Zielińskiego...

– Po ostatniej, cennej wygranej Wieczystej z Motorem, uważam, że w Warszawie może być ciekawy mecz. Przyjście doświadczonego szkoleniowca na pewno pomaga. Miałem okazję współpracy jako zawodnik z trenerem Zielińskim i wiem, jak w trudnych momentach potrafi pracować. Potrafi skonsolidować zespół, sprawić, że w krótkim czasie wszystko jest ustawione, jak należy. Przed Legią z pewnością trudne spotkanie.

Właśnie, a legioniści? Jak pan patrzy na tę drużynę, w której przecież przez kilka lat z powodzeniem pan występował?

– Legia gra coraz lepiej. Marek Papszun wyciska z tego zespołu sto, a może i 120 procent. Ja wiem, że nie wszystkim się podoba, jak grają. Legia jest mocna na to, jakich piłkarzy ma. Podejrzewam, że gdyby teraz wzięli graczy z rezerw Lecha, to niektórzy... graliby w pierwszej drużynie warszawskiego zespołu! Legia potrzebuje czasu. Na teraz trzecie miejsce i 27 punktów, to może nie jest wynik, który zadowalałby włodarzy, właścicieli, ale jestem o nich spokojny. Zresztą to też jest klub, który mam w swoim sercu, bo kiedy byłem w stolicy, urodziła mi się dwójka dzieci, grałem tam, mam świetne wspomnienia. Jestem przekonany, że jeszcze z dwa okienka transferowe pod okiem takiego dowódcy jak trener Papszun i Legia znowu będzie się biła o mistrzostwo. Drugie miejsce to dla nich porażka. Widać tam jednak tendencję wzrostową.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

YANNICK AGNERO
Data ur.: 20 lutego 2003 r.
Kraj: Wybrzeże Kości Słoniowej
Miejsce urodzenia: Abidżan
Wzrost/waga: 184/75
Kluby: Right to Dream Academy, FC Nordsjaelland, BK Fremad Amager, FC Nordsjaelland, Halmstads BK, Lech Poznań.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 41/8
Wartość rynkowa: 1,5 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2030 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Napastnicy z wiatrem w żaglach

Ostatnio Yannick Agnero gra bardzo dobrze i nie jest to chwilowy przebłysk formy. 23-letni Iworyjczyk tydzień po tygodniu dokłada kolejne gole i występy, które zapewniają Kolejorzowi ligowe zwycięstwa. W pięciu występach zdobył pięć bramek z Legią, Białą Gwiazdą, Wieczystą, Klaksvik w eliminacjach Ligi Europy oraz zwycięskiego gola w niedzielę z GieKSą w Katowicach. W poznańskim klubie liczą, że skuteczność podtrzyma także w meczu wyjazdowym z Royale Union Saint-Gilloise w Lidze Europy (tekst powstał przed tym spotkaniem), a wręcz... do końca sezonu, ponieważ potencjał tego napastnika jest ogromny. Atut wychowanka znanej afrykańskiej akademii Right to Dream to niesamowita motoryka, siła fizyczna, szybkość, intensywny sposób grania, poruszanie się w polu karnym i umiejętność wyjścia za linię obrony rywali.

Komplementy od Frederiksena

– Podkreślałem już wiele razy, że Yannick jest młodym zawodnikiem i napastnikiem. Normalnie napastnicy nie strzelają wielu goli, zanim nie osiągną dwudziestu kilku lat. Tak już jest. Widzę, że Yannick bez wątpienia się poprawia. Idzie mu coraz lepiej, ale tego się spodziewaliśmy. Dlatego myślę, że za dwa miesiące będzie jeszcze lepszy. A za cztery miesiące... jeszcze lepszy! To jest proces, w którym on robi postępy, więc to cieszy – tak trener lidera ekstraklasy, Niels Frederiksen, komplementował napastnika, za którego działacze Lecha wyłożyli dwa miliony euro, ustanawiając tym samym nowy rekord transferowy klubu.

Jordi niegorszy od Yannicka

Jego przeciwnikiem w naszym pojedynku kolejki będzie inny z najbardziej skutecznych ligowych napastników, będący ostatnio w bardzo dobrej dyspozycji, choć akurat jego portowy klub ostatnio złapał zadyszkę. Jordi Sanchez atuty ma bardzo podobne do Agnero: dobrze wykorzystuje warunki fizyczne, potrafi grać w powietrzu, a jednocześnie dysponuje szybkością pozwalającą mu atakować przestrzeń za linią obrony. Jest aktywny bez piłki, angażuje się w pressing zarówno w ataku, jak i obronie, no i co najważniejsze dla snajpera – jest bardzo skuteczny. Dlatego szybko poszło w zapomnienie wywołanie otwartej, transferowej wojny pomiędzy właścicielem Wisły Kraków, Jarosławem Królewskim a właścicielem Dumy Pomorza, Alexem Haditaghim. Emocje między klubami i kibicami obu drużyn mocno buzowały, ale dziś liczy się już tylko świetna sportowa dyspozycja, jaką Agnero i Sanchez ubarwiają jesienią naszą ekstraklasę.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Kasia Dzieżyńska / Press Focus.pl

JORDI SANCHEZ
Data ur.: 11 listopada 1994 r.
Kraj: Hiszpania
Miejsce urodzenia: Barcelona
Wzrost/waga: 190/85
Kluby: Uniao Atletica d'Horta, CF Damm, CF Badalona, CD Masnou, UE Villasar de Mar, AE Prat, Valencia CF B, CD Numancia de Soria, UD Ibiza, CD Castellon, UCAM Murcia CF, Albacete Balompie, Widzew Łódź, Hokkaido Consadole Sapporo, Wisła Kraków, Pogoń Szczecin.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 67/20
Wartość rynkowa: 400 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport 7a11793176

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	14	35	35:13	11	2	1	8	20	22:6	6	2	0	6	15	13:7	5	0	1
2. Górnik (p)	15	31	23:14	9	4	2	7	14	11:8	4	2	1	8	17	12:6	5	2	1
3. Legia	15	27	26:15	7	6	2	7	11	15:9	3	2	2	8	16	11:6	4	4	0
4. Zagłębie	15	26	20:17	7	5	3	8	19	10:4	6	1	1	7	7	10:13	1	4	2
5. Piast	15	25	26:20	7	4	4	8	16	19:12	5	1	2	7	9	7:8	2	3	2
6. Wisła K. (b)	15	25	22:19	7	4	4	7	21	14:5	7	0	0	8	4	8:14	0	4	4
7. Pogoń	14	24	21:17	7	3	4	7	14	15:10	4	2	2	6	10	6:7	3	1	2
8. GKS	15	21	25:21	7	0	8	7	15	16:8	5	0	2	8	6	9:13	2	0	6
9. Jagiellonia	14	21	19:21	7	0	7	7	12	7:9	4	0	3	7	9	12:12	3	0	4
10. Motor	15	19	23:26	5	4	6	8	11	12:13	3	2	3	7	8	11:13	2	2	3
11. Korona	15	18	14:23	5	3	7	7	9	7:9	2	3	2	8	9	7:14	3	0	5
12. Cracovia	15	15	19:24	4	3	8	8	13	13:11	4	1	3	7	2	6:13	0	2	5
13. Raków	15	15	26:32	5	0	10	8	9	15:19	3	0	5	7	6	11:13	2	0	5
14. Wisła P.	14	15	14:22	4	3	7	6	8	6:6	2	2	2	8	7	8:16	2	1	5
15. Radomiak	15	15	17:29	4	3	8	8	11	10:11	3	2	3	7	4	7:18	1	1	5
16. Widzew	15	14	21:22	2	8	5	8	8	11:10	1	5	2	7	6	10:12	1	3	3
17. Śląsk (b)	15	13	19:26	3	4	8	7	9	9:10	2	3	2	8	4	10:16	1	1	6
18. Wieczysta (b)	15	11	20:29	3	2	10	6	7	9:9	2	1	3	9	4	11:20	1	1	7

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	**3:1**	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	**0:1**	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	**2:1**	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	**1:0**	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	**0:2**	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	**2:2**
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	**2:4**	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	**3:2**	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	**2:0**	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	**1:2**	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	**3:1**	6.03.	**2:1**	**0:0**	10.04.	**0:0.**
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	**3:1**	22.05.		30.01.	**3:1**	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	**0:0**	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	**3:0**	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	**2:1**	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	**2:1**	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	**0:1**	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	**2:0**	**1:0**	**1:0**	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

piątek	Raków Częstochowa - Piast Gliwice	18.00
	Górnik Zabrze - Wisła Płock	20.30
sobota	Widzew Łódź - Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław - GKS Katowice	17.30
	Wisła Kraków - Motor Lublin	20.15
niedziela	Lech Poznań - Pogoń Szczecin	14.45
	Legia Warszawa - Wieczysta Kraków	17.30
	Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom	20.15
poniedziałek	Korona Kielce - Cracovia	19.00

PROGRAM 17. KOLEJKI (4-7.12)

piątek	Wieczysta Kraków - Korona Kielce	18.00
	Zagłębie Lubin - Wisła Kraków	20.30
sobota	Cracovia - Widzew Łódź	14.45
	Motor Lublin - Lech Poznań	17.30
	GKS Katowice - Legia Warszawa	20.15
niedziela	Radomiak Radom -Raków Częstochowa	12.15
	Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze	14.45
	Piast Gliwice - Jagiellonia Białystok	17.30
poniedziałek	Wisła Płock - Śląsk Wrocław	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Grzegorz Bąk	PIŁKARZ Jacek Grembocki	„SPORT" Zbigniew Cieńciała
Raków – Piast★	2:1	1:1	2:2
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Wisła P.	3:0	2:0	3:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Widzew – Zagłębie	1:1	0:0	2:0
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Śląsk – GKS	1:1	2:1	2:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła K. – Motor	2:0	1:1	2:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Lech – Pogoń	2:1	2:0	2:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Wieczysta	0:1	3:0	1:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Jagiellonia – Radomiak	2:0	4:1	3:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+,C+ Sport 3,			
Korona – Cracovia	0:0	2:2	1:2
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5.			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
87 pkt	70 pkt	74 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. WYJDĄ Z DOŁKA?

■ Trener Rafał Górak podkreśla, że GieKSa nie jest w kryzysie. Na pewno jest jednak w małym dołku z formą i jeśli już przegrywa, to tylko jedną bramką. Stracone punkty mogą się jednak odbić czkawką na koniec sezonu. Po pierwszej przerwie reprezentacyjnej klub z Katowic wygrał z Rakowem i Wieczystą, żeby później przegrać pięć z kolejnych sześciu spotkań (w tym jedno w Pucharze Polski). – Jesteśmy w każdym meczu blisko rywala, ale przegrywamy po 0:1 i punkty nam uciekają. To boli i denerwuje – mówił po ostatnim meczu szkoleniowiec. Kolejny test jego podopieczni będą mieli we Wrocławiu. Czy w końcu złość Katowiczanie przekują w gole i punkty?

2. CZAS NA ODBICIE?

■ Po porażce z Rakowem w ostatniej kolejce Widzew spadł do strefy spadkowej. – Musimy wziąć odpowiedzialność za tę przegraną i za tydzień udowodnić, że potrafiliśmy zareagować – powiedział trener Mateusz Solarski. Łatwo jednak nie będzie. Łodzianie zmierzą się bowiem z wymagającym Zagłębiem, które notuje serię pięciu meczów bez porażki i aktualnie zajmuje wysokie 4. miejsce. Wyczyn Lubinian jest tym bardziej imponujący, jeśli weźmie się pod uwagę, że w tych kilku spotkaniach udało im się nie przegrać z top 3 tamtego sezonu (zwycięstwa z Jagiellonią i Górnikiem oraz remis z Lechem).

3. PIENIĄDZE TO NIE WSZYSTKO

■ Ruchy transferowe, które poczyniła Korona w letnim okienku, mogły zaskakiwać. Właściciel Scyzoryków nie szczędził kasy, więc oczekiwał lepszego miejsca niż w poprzednim sezonie (11. pozycja). Czas jednak pokazał, że pieniądze szczęścia i wyników nie dają. Drużyna Korony zawodziła, więc Jacek Zieliński został zwolniony. Zatrudniony w jego miejsce Robert Kolendowicz zaczął od zwycięstwa, żeby teraz przegrać cztery mecze z rzędu. Wychodzi na to, że w Kielcach mają stajnię Augiasza, którą na razie nie sposób uprzątnąć.

Miłosz Cebo

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Czy na twarzach piłkarzy GieKSy w końcu zawita radość, a nie rozczarowanie?

Złote buty

97	Nowak (GKS)
92	Ndiaye (Motor)
90	Urbański (Górnik)
	Uryga (Wisła K.)
88	Kobylak (GKS)
	Szkurin (GKS)
87	Samiec-Talar (Śląsk)
	Sanchez (Wisła K., Pogoń)
85	Alomerović (Zagłębie)
	Drągowski (Widzew)
	Hindrich (Legia)
	Josema (Górnik)
	Schulze (Górnik)
84	Augustyniak (Legia)
	Krzyżanowski (Wisła K.)
83	Grzesik (Radomiak)
	Niemczycki (Śląsk)

Żółte 502/Czerwone 17

16/0	Jagiellonia
18/0	Legia
20/0	Lech
24/0	Korona
25/0	Wisła K.
29/0	Motor
32/0	GKS
34/0	Piast
24/1	Wisła P.
28/1	Śląsk
28/1	Wieczysta
36/1	Zagłębie
26/2	Raków
32/2	Radomiak
34/2	Cracovia
37/2	Górnik
40/2	Widzew
25/3	Pogoń

Kryształowy gwizdek

7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,45	Szymon Marciniak (Płock)
6,44	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Marcin Kochanek (Opole)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Piotr Urban (Warszawa)
5,89	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,89	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,88	Piotr Lasyk (Bytom)
5,75	Karol Arys (Szczecin)
5,71	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,67	Tomasz Marciniak (Płock)
5,57	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,43	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,33	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,29	Wojciech Myć (Włodawa)
5,25	Paweł Malec (Łódź)
5	Albert Różycki (Łódź)

Sport 7a11793176

Barbórkowa energia

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Maksym Chłań w starciu z Nafciarzami będzie miał coś do udowodnienia...

Jesteśmy przed meczem z Wisłą Płock, ale nie sposób nie nawiązać do wydarzeń w poprzedniej kolejce i porażki w Lubinie z Zagłębiem 0:2. Jej okoliczności były niecodzienne, bo i niewykorzystany karny Chłania, i czerwona kartka Janickiego. Po samym meczu w szatni było bardzo nerwowo? Widać było, że był pan bardzo zirytowany tym, co się działo...

– Później nerwowo nie było. Z Maksem Chłaniem wszystko chciałem wyjaśnić wcześniej, zanim pójdzie spać. Potem porozmawialiśmy ze wszystkimi spokojnie w szatni. Rozmawiałem też indywidualnie z Rafałem Janickim, wyjaśniliśmy tę sytuację z karnym. Teraz temat jest już zamknięty. Punktów nie mamy, ale przed nami kolejne spotkanie: gramy u siebie, ponownie przed liczną publicznością i będziemy chcieli wygrać.

Po tym przegranym meczu z Zagłębiem jest taka dodatkowa motywacja, wkurzenie, taka sportowa złość?

– Wierzę, że tak będzie. Po meczu w Lubinie był smutek, było rozczarowanie, ale wierzę, że teraz będzie widać głód wygranej, rewanżu, że chłopcy będą biegać, walczyć. Wierzę też, że pokażą jakość.

Rozmawiamy w szczególnym miejscu, w cechowni KWK Sośnica, bo starcie z Wisłą Płock to barbórkowe spotkanie. Czy to jakaś dodatkowa motywacja przed graniem w piątek wieczorem?

– Jeszcze jako gracz Górnika kilkanaście lat temu miałem możliwość zjechania na dół i zobaczenia, jak górnicy pracują. To było przed sezonem. Teraz też już rozmawialiśmy, że musimy z rodzinami zjechać i zobaczyć, jak to wszystko wygląda. To dla nas dodatkowa motywacja, to na pewno. Gramy dla ludzi, którzy nas wspierają, chodzą na mecze – to święto, to tradycja. Wiemy, że znowu będzie ponad 20 tysięcy kibiców na trybunach, wiemy też, że będzie zimno, ma być śnieg, ale naszym podejściem, walką, grą i wynikiem postaramy się wszystkich rozgrzać!

Co można powiedzieć o Wiśle Płock? Ostatnio nie spisują się w lidze dobrze, bo zanotowali dwie porażki z rzędu, a ich bilans na wyjazdach w tym sezonie jest kiepski, bo to pięć porażek w ośmiu meczach.

– Mają trochę problemów, bo jest mniej punktów, jednak gdy się spojrzy na ich wyjściowy skład, to są tam mocne punkty, dobrzy zawodnicy. Mają jakość, wiemy, w czym są mocni. Na pewno wszystko dobrze przeanalizujemy. Jesteśmy jednak wiceliderem w lidze, oni są niżej, gramy u siebie, więc trzeba się skupić na sobie. Wierzę, że ze wsparciem kibiców pokażemy dobrą grę, będzie ta potrzebna energia. Wierzę, że będziemy też skuteczniejsi, niż byliśmy w ostatnich meczach, bo to bardzo ważne – tym bardziej że te boiska już nie są najlepsze, a w drugich połowach gra się na nich jeszcze gorzej. Będziemy chcieli jednak atakować, naciskać.

Wyjściowa jedenastka na mecz z płocką Wisłą jest już gotowy? Będą jakieś zmiany w stosunku do składu, który zaprezentował się w Lubnie przed tygodniem?

– Kilka zmian będzie. Trenowaliśmy już w tym składzie, którym mamy zagrać. Na treningach dobrze to wygląda, bo i ta wyjściowa grupa, i inni dobrze się prezentują. Potrzebujemy trzech punktów, przełamania i myślę, że znowu to wszystko wróci na właściwe tory.

Jakiego meczu można się spodziewać?

– Często, gdy te zespoły do nas tutaj przyjeżdżają, nie są to otwarte spotkania. Mamy dobrych piłkarzy, mamy jakość, zmuszamy przeciwników sposobem gry do głębokiej obrony. Można oczekiwać, że tak może być i teraz. Wisła broni i gra w systemie 1-5-4-1, mają mocne tyły, ale też nie tylko koncentrują się na obronie, mają ciekawą strukturę gry. Musimy być przygotowani na wszystko. Z drugiej strony, jeśli pokażemy jakość, a wierzę, że tak będzie od początku, to powinno być dobrze.

Z Wisłą po raz pięćdziesiąty poprowadzi pan drużynę w meczu ekstraklasy.

– Leci ten czas. Jesteśmy już tutaj ponad rok. Oby tych meczów, tych udanych spotkań było jak najwięcej.

Które z nich było szczególne?

– Na pewno wymieniłbym mecz z Legią, kiedy u siebie wygraliśmy 3:1. Dobrze wspominam też końcówkę meczu z Lechem, kiedy przegrywaliśmy, a byliśmy w stanie wszystko odwrócić na swoją korzyść i zwyciężyć 2:1. Na pewno też wymieniłbym pucharowe mecze z Monaco czy z Fenerbahce.

Pogoda nie sprzyja graniu. Jak do tego podchodzicie?

– Musimy się dostosować do tych warunków, które są. Jest różnica między tym, jak gra się latem, a jak to wszystko wygląda teraz, w końcówce rundy. To jednak nie jest żadna wymówka, trzeba się po prostu dostosować do tego, co jest za oknem, zapewniam, że zawodnicy są stanie zagrać dobry mecz. Dobrze sobie radzą z tym, co jest na boisku.

A nie obawia się pan, czy kolejne spotkanie w Pucharze Polski z Avią w Świdniku we wtorek w ogóle zostanie rozegrane?

– Mam nadzieję, że wcześniej będziemy o wszystkim wiedzieli. Po to, żeby nie jechać tam na darmo.

Rozmawiał Michał Zichlarz

ULTIMATUM DLA TRENERA?

■ Wisła Płock po ostatnich kiepskich wynikach osunęła się w tabeli. Pojawiła się informacja, że jeżeli do końca roku Nafciarze nie zdobędą większej ilości punktów i nie zdołają awansować do ćwierćfinału Pucharu Polski (w środę grają z Górnikiem w Łęcznej), to z posadą trenera pożegna się Adam Majewski. Takie ultimatum szkoleniowiec miał otrzymać od prezesa Macieja Wiącka. – Nie ma takiego tematu, nie było żadnej rozmowy. Całkowicie zaprzeczamy, jakoby przed trenerem Majewskim stawiane byłyby jakiekolwiek warunki, że postawiono mu jakiekolwiek ultimatum. Wierzymy trenerowi i jego pracy, ma nasze pełne zaufanie i wsparcie – podkreślił jednak Wiącek.

PIĄTEK, 27 LISTOPADA, GODZ. 18.00

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – PIAST GLIWICE

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 3:1, Legia 4:2, Pogoń 3:1, Wisła K. 1:2, Wieczysta 2:1

Korona 2:0, Śląsk 0:0, Wisła P. 2:2, Cracovia 3:1, Górnik 1:1

PIĄTEK, 27 LISTOPADA, GODZ. 20.30

GÓRNIK ZABRZE – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:2, Wieczysta 2:1, Legia 0:0, Widzew 1:1, Piast 1:1

Legia 0:1, Motor 2:3, Piast 2:2, Jagiellonia 0:1, Radomiak 1:0

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 14.45

WIDZEW ŁÓDŹ – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 1:3, Pogoń 3:0, GKS 2:3, Górnik 1:1, Wisła K. 0:0

Górnik 2:0, Lech 2:2, Korona 1:0, Motor 2:2, Jagiellonia 1:0

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 17.30

ŚLĄSK WROCŁAW – GKS KATOWICE

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:1, Piast 0:0, Radomiak 1:3, Wieczysta 2:0, Motor 2:3

Lech 0:1, Jagiellonia 0:1, Widzew 3:2, Korona 0:1, Pogoń 0:1

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 20.15

WISŁA KRAKÓW – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 0:0, Cracovia 2:1, Lech 1:3, Raków 2:1, Widzew 0:0

Wieczysta 1:2, Wisła P. 3:2, Cracovia 2:1, Zagłębie 2:2, Śląsk 3:2

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA, GODZ. 14.45

LECH POZNAŃ – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 1:0, Zagłębie 2:2, Wisła K. 3:1, Legia 2:1, Korona 6:1

Śląsk 1:2, Widzew 0:3, Raków 1:3, Radomiak 4:3, GKS 1:0

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 1:0, Raków 2:4, Górnik 0:0, Lech 1:2, Cracovia 1:1

Motor 2:1, Górnik 1:2, Jagiellonia 1:3, Śląsk 0:2, Raków 1:2

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – RADOMIAK RADOM

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 1:3, GKS 1:0, Wieczysta 3:1, Wisła P. 1:0, Zagłębie 0:1

Wisła K. 0:0, Korona 2:0, Śląsk 3:1, Pogoń 3:4, Wisła P. 0:1

PONIEDZIAŁEK, 30 LISTOPADA, GODZ. 19.00

KORONA KIELCE – CRACOVIA

Sędzia – Wojciech Myc (Włodawa). Nasz typ – X,

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 0:2, Radomiak 0:2, Zagłębie 0:1, GKS 1:0, Lech 1:6

Jagiellonia 3:1, Wisła K. 1:2, Motor 1:2, Piast 1:3, Legia 1:1

Sport 7a11793176

Odważnie, swobodnie i skutecznie?

W meczach Rakowa z Piastem w XXI wieku tylko raz padł remis. Kto wygra w piątek? Ciężko wskazać faworyta, bo oba kluby są w dobrej formie.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Jeśli spojrzeć na dokonania obu zespołów tylko w ostatnich tygodniach, to w Częstochowie zapowiada się niemalże hit kolejki. Piast jest jedną z największych rewelacji rozgrywek, Gliwiczanie ostatni raz przegrali 20 września z Pogonią Szczecin (1:2). Nie licząc odpadnięcia z Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze po karnych, piąta aktualnie drużyna tabeli jest niepokonana od sześciu spotkań.

Raków miał fatalne wejście w sezon, przegrywał mecz za meczem, był czerwoną latarnią rozgrywek, ale to już przeszłość. Pod wodzą Dawida Szwargi medaliki po bólach awansowały w Pucharze Polski, a potem odnieśli trzy efektowne i przekonujące wygrane, aplikując Pogoni, Legii oraz Widzewowi w sumie 10 goli.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Starcia częstochowsko-gliwickie zazwyczaj są bardzo zacięte. W piątek możemy spodziewać się kolejnych pojedynków Oskara Leśniaka z Franem Tudorem (z prawej).

Rywal, który nie leży

Gliwiczanie, szczególnie podczas meczów przy Limanowskiego to w ostatnim czasie dla Rakowa jednak niewygodny rywal. Niemalże równo rok temu (22.11), jeszcze za czasów Marka Papszuna wygrali tu 3:1 (w Rakowie od tego czasu pięć razy zmienił się trener!). Sezon wcześniej też wywieźli trzy punkty (1:0) z Częstochowy po trafieniu Michaela Ameyawa w... ósmej minucie doliczonego czasu gry. W Rakowie później żałowali, że lekko nie przyspieszyli jego transferu, bo krótko potem, już w trakcie rozgrywek obecnie gracz Korony trafił pod Jasną Górę.

Sam Szwarga również nie ma najlepszych wspomnień z tym rywalem. W sezonie 2023/24 w lidze raz wygrał (3:1 u siebie), raz przegrał (1:2 na wyjeździe), ale w pamięci utkwił szczególnie przegrany w wyjątkowo złym stylu (0:3) ćwierćfinał Pucharu Polski, po którym Vladan Kovacević udzielił emocjonalnego wywiadu, stwierdzając, że drużyna potrzebuje silnego wstrząsu, a Michał Świerczewski napisał na platformie X, że „Raków stał się średnim klubem". - Po tamtym meczu przyszło jednak zwycięstwo 4:0 z Lechem Poznań, więc były też jakieś plusy tamtej porażki. To jest dziś inny zespół, inni zawodnicy, inny trener – odpowiada szkoleniowiec Częstochowian zapytany o tamten mecz.

Piast? W top 3!

Jakiego meczu spodziewać się tym razem? Patrząc wyłącznie na tabelę, faworytem powinni być goście, ale... - Zdarzały się takie mecze, które Piast wygrywał, ale było bardzo na styku. Jeżeli chodzi o kreowanie szans, jakościowe sytuacje, to Piast kilka razy wygrał, a nie powinien tego zrobić – Szwarga umniejsza nieco wysokiej pozycji w tabeli Gliwiczan, ale po chwili dodaje: - Jeżeli chodzi o sposób gry, to Piast mnie w ogóle nie zaskakuje, bo świetną robotę wykonuje Daniel Myśliwiec ze swoim sztabem. Pod kątem rozwiązań w ataku, to Gliwiczanie są w top trzy drużyn naszej ligi. To zespół, który posiada swój styl gry. W jasny i klarowny sposób pokazują w każdym meczu, jaki mają plan na wejście w pole karne przeciwnika. Zawodnicy są tam dobrze dobrani pod preferowany przez trenera styl gry. Bardzo trudny mecz przed nami. Chcemy pokazać to, co w ostatnich meczach, czyli odwagę, swobodę w grze i dużą skuteczność.

Będzie padać?

Niemalże tradycyjnie już starcie Rakowa z Piastem wedle prognoz pogody odbędzie się w wyjątkowo paskudnej aurze. Przed rokiem było tak zimno, że trzeba było uruchomić koksowniki, teraz zapowiadane są intensywne opady śniegu, a narzekania na murawę w Częstochowie słychać już od jakiegoś czasu... Oby w połączeniu z białym puchem stan boiska negatywnie nie przełożył się na jakość widowiska w małych derbach województwa śląskiego.

Mariusz Rajek

Sami dadzą radę

Miasto Kraków uważa, że już bez zewnętrznego wsparcia jest w stanie poprawiać codzienne funkcjonowanie stadionu Wisły.

WISŁA KRAKÓW

Krzysztof Czwartkiewicz, z którego firmą natychmiastowo rozwiązano umowę, uważa, że nie ma na to szans.

Niespodziewane wypowiedzenie

Jakiś czas temu informowaliśmy, że Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie z dnia na dzień zakończył współpracę ze spółką 7AB. W latach 2025–26 firma doradzała w zakresie efektywniejszego wykorzystania potencjału stadionu - tak, aby najpierw zrównoważyć budżet, a docelowo generować zysk. - Jest to dla mnie niezrozumiałe nie tylko co do zapisów, ale w ogóle co do zasady, ponieważ projekt przynosi bardzo duże dodatkowe przychody - podkreślał Krzysztof Czwartkiewicz. Przedsiębiorca wspominał, że 2 listopada p.o. dyrektora ZIS, Anna Szlachta-Kowalska, zapewniała go o woli dalszej współpracy. Jednak już kolejnego dnia kurier wręczył mu wypowiedzenie. - Zewnętrzne wsparcie doradcze było ukierunkowane przede wszystkim na wypracowanie, zainicjowanie oraz wdrożenie nowych mechanizmów komercjalizacji Stadionu Miejskiego im. Henryka Reymana. Po osiągnięciu zakładanego etapu operacyjnego i wdrożeniu kluczowych procesów dalsze zlecanie tych czynności podmiotowi zewnętrznemu przestało być konieczne - wyjaśnia Sławomir Farbaniec, rzecznik prasowy ZIS.

Dodaje, że decyzja ta wiąże się z miejską polityką oszczędnościową i audytem procesów wewnętrznych. - Na obecnym etapie bieżące utrzymanie i rozwijanie wypracowanych rozwiązań może być w pełni realizowane przez kadrę własną ZIS. Decyzja o wypowiedzeniu umowy wynikała zatem bezpośrednio z dostosowania struktury wydatków do bieżących priorytetów budżetowych - mówi rzecznik. Sam doradca zwraca natomiast uwagę, że otrzymał do pomocy tylko jedną osobę, a resztę personelu opłacał z własnej kieszeni.

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Największy obiekt sportowy stolicy Małopolski może pomieścić 33 tysiące widzów.

Biura, gastronomia i koncert sanah

Zapytaliśmy operatora areny o bilans działań spółki 7AB, która na bieżąco składała miesięczne raporty oraz przygotowała sprawozdanie za 2025 rok. - Współpraca ze spółką 7AB miała charakter doradczo-wspierający i odbywała się przy współudziale pracowników merytorycznych ZIS oraz właściwych partnerów zewnętrznych, z zachowaniem wyłącznych kompetencji decyzyjnych i odpowiedzialności jednostki jako zarządcy obiektu – zaznacza Farbaniec. Do głównych osiągnięć z lat 2025–26 wypracowanych przy udziale firmy Czwartkiewicza jednostka zalicza wynajem biur i stref VIP (m.in. umowę ze spółką Synerise), rozwój gastronomii (automaty vendingowe, strefa kawowa) oraz uzgodnienia poprzedzające otwarcie restauracji R22, stworzonej przez Wisłę i stowarzyszenie Socios. Spółka przygotowała nowe cenniki najmu przestrzeni i miejsc postojowych i wdrożyła abonamenty parkingowe. Wspierała ZIS przy audycie energetycznym, co obniżyło koszty utrzymania, oraz pomagała przy organizacji imprez - w tym na finiszu rozmów dotyczących koncertu sanah.

Szansa na sukces

Czwartkiewicz podkreśla, że po rozmowach z inwestorami szykował już kolejne projekty: prywatną szkołę sportową, siłownię plenerową, korty do padla, zwiedzanie stadionu, komercyjne parkingi od ul. Reymonta i Al. 3 Maja, fotowoltaikę na przeszkleniach oraz banki energii. Kraków od lat dokłada do utrzymania stadionu. Według Czwartkiewicza w 2024 roku dopłata z budżetu wyniosła 3,4 mln zł (miasto podawało 2,3 mln zł; zapytaliśmy, skąd wzięła się ta różnica), a w kolejnym roku spadła do 1,5 mln zł. Przedsiębiorca przekazał, że na koniec sierpnia 2026 roku strata wynosiła jeszcze 170 tys. zł. Prognoza na koniec roku - przy założeniu utrzymania planów budżetowych - przewidywała już ok. 150 tys. zł zysku.

Michał Knura

Sport 7a11793176

Hu hu ha, zima... dobra!

Za oknem coraz zimniej, a chłopak z „gorącej wyspy" z tygodnia na tydzień podnosi temperaturę wokół siebie!

PIAST GLIWICE

Wyspa Afrodyty nigdy nie była przesadnie aktywnym „eksporterem" piłkarzy. W polskich klubach szlaki przecierał im ponad dekadę temu niejaki Dossa Junior, którego trudno jednak było traktować jako rodowitego Cypryjczyka – urodził się przecież w Lizbonie. Po jego dwuletniej przygodzie z Legią mieliśmy długą, niemal dziewięcioletnią przerwę, nim na angaż zawodnika „z tamtej ziemi" zdecydowali się Gliwiczanie. W tamtym momencie – latem 2024 – najświeższy wpis w CV Andreasa Katsantonisa wyglądał imponująco: w barwach bardzo przeciętnego zespołu Karmiotissa FC w rodzimej ekstraklasie strzelił aż 19 goli, co dało mu koronę króla snajperów! To były prawdziwe – acz jednorazowe – fajerwerki; wcześniej nie poradził sobie – liczby, liczby... - ani w drugiej lidze greckiej, ani szwedzkiej. W tej sytuacji Piast miał być niejako „nowym otwarciem" w jego zagranicznych wojażach. Trzyletni kontrakt, jaki mu zaoferowano przy Okrzei, był dowodem wiary klubowych decydentów, że tym razem napastnik „odpali".

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Andreas Katsantonis: Tylko nie mówcie nikomu, że wolę chłodek zamiast ciepełka...

Kariera „zamrożona" kontuzją

Lekko jednak nie było. Pierwszą bramkę na ligowych boiskach zdobył dopiero w 11 meczu, po pięciu miesiącach treningów z zespołem. To był mecz wyjazdowy we Wrocławiu, 3 lutego 2025 temperatura – jak odnotowano w protokole – wynosiła wówczas minut 2 stopnie Celsjusza.

Niespełna tydzień później Cypryjczykowi przydarzyło się jedno z największych nieszczęść piłkarskich: zerwał więzadło krzyżowe i jego kariera została „zamrożona". Na operację i rehabilitację potrzebował 12 miesięcy! Dokładnie w rok po poprzednim trafieniu – tym razem przy pięciostopnionym mrozie – pokonał Bartosza (nomen omen) Mrozka, dając swej drużynie wygraną 1:0 ze zmierzającym po mistrzowski tytuł Lechem. Tylko raz jednak w rundzie wiosennej 2026 znalazł się w wyjściowej jedenastce. Reszta jego występów to zazwyczaj kilkunastominutowe epizody: na dodatek bez goli i asyst.

Im chłodniej, tym skuteczniej

Obecny sezon zaczął się dlań podobnie – na ławce, z „ogonami", bez odnotowanych w protokole „aktywności". Kiedy jednak za oknem zrobiło się szaro, buro i późnojesiennie, a temperatury pikować zaczęły w kierunku zera, snajper z „gorącej wyspy" złapał wiatr w żagle. W końcówce października (+8 stopni) postawił kropkę nad „i" w zwycięskim (3:1) meczu Piasta z Cracovią, tydzień później w Płocku (+6 stopni) – tym razem wychodząc w pierwszej jedenastce – otworzył wynik (skończyło się 2:2). Przed tygodniem zaś (już tylko +5 na termometrze) snajperską sławą już nie podzielił się z żadnym z kolegów: w dokładnie to samo okienko bramki Korony pocelował w pierwszej (z karnego) i w drugiej (zza „szesnastki") połowie.

Prognozy dla snajpera

- Eksplozja jego formy mnie nie dziwi; jest dowodem na to, że „Katsa" nie był w takiej pozycji, w jakiej chciałby być – trener Daniel Myśliwiec nawiązuje w ten sposób do wielu tygodni, spędzanych przez Cypryjczyka na ławie. - Jest też przykładem tego, że można nie być podstawowym zawodnikiem, ale pracować na tyle skutecznie i mocno na treningach, by tą pracą – a nie konkretami liczbowymi - zasłużyć na swą szansę.

Kiedy ją dostał, przyszły i konkrety, wyliczone wyżej. I to była zła wiadomość dla Samuela Ntamacka; teraz Francuz poznaje „twardość ławki". Aura za oknem (- Dziękuję za przygotowanie murawy do treningu w tych mroźnych i śnieżnych warunkach – mówił Myśliwiec na przedmeczowym briefingu) i meteorologiczne komunikaty na kolejne tygodnie niespecjalnie cieszą Francuza. Jego konkurentowi – co wykazaliśmy wcześniej – zimowe warunki ewidentnie sprzyjają!

Czy tak będzie i w piątkowy wieczór pod Jasną Górą? Prognozy przewidują minus 2 na termometrach, ale aż minus 7 jako temperaturę odczuwalną...

Dariusz Leśnikowski

Serbowie na „dzień dobry"

REPREZENTACJA U-21

Cristian Zaccardo, włoski mistrz Europy młodzieżowców z 2004 roku, karteczkę z napisem „Poland" wyciągnął z kulki z koszyka 3 niemal dokładnie w tym momencie, gdy Lech – z Antonim Kozubalem w roli lidera środka pola – zdobywał drugiego gola w meczu Ligi Europy z Royale Union Saint-Gilloise. Wspominany o tym dlatego, że właśnie Poznaniak w prezentacji polskiej ekipy podczas losowania grup finałowych mistrzostw Europy U-21, które rozegrane zostaną latem przyszłego roku w Serbii i Albanii, określony został mianem największej gwiazdy Biało-czerwonych. W tym momencie, gdy Zaccardo – złoty medalista seniorskiego mundialu 2006 – czynił swą powinność, wiedzieliśmy już, że podopieczni Jerzego Brzęczka trafią do grupy A, w do której wcześniej wylosowano już obrońców tytułu, Anglików (z koszyka 1), oraz Francuzów (z koszyka 2). „Z urzędu" przydzielono do niej także jednego z gospodarzy turnieju, czyli Serbów. I właśnie z nimi 16 czerwca na 30-tysięcznym stadionie Partizana w Belgradzie polscy młodzieżowcy rozpoczną mistrzowskie boje! Serbów nieco ponad tydzień temu pokonaliśmy 1:0 (po golu Tomasza Pieńki) w towarzyskiej grze w hiszpańskim kurorcie San Pedro del Pinatar. Prócz Zaccardo drugim mistrzem ceremonii, który losował reprezentacje, był holenderski triumfator MME z 2007, Ryan Babbel. Z kolei o „przydział" wylosowanego zespołu na konkretne miejsce w grupie zadbali piłkarscy ambasadorowie obu krajów-organizatorów: Serb Gojko Kacar i Albańczyk Bekim Balaj, doskonale znany kibicom Jagiellonii, barwy której reprezentował w sezonie 2013/14. Na losowaniu obecny był selekcjoner młodzieżówki, Jerzy Brzęczek. W piątek będzie odwiedzać ośrodki, spośród których zostanie wybrana baza Polaków podczas mistrzostw. **(DaL)**

EURO 2027 U-21

Grupa A: Serbia, Polska, Anglia, Francja
Mecze Polaków: 16.06. z Serbią (Belgrad), 19.06. z Francją (Leskovac), 22.06. z Anglią (Belgrad)
Grupa B: Albania, Hiszpania, Włochy, Finlandia
Grupa C: Czechy, Portugalia, Grecja, Chorwacja
Grupa D: Norwegia, Belgia, Niemcy, Holandia
Awans do ćwierćfinałów uzyskają po dwie najlepsze drużyny w każdej grupie.

PIĄTEK, 27 LISTOPADA, GODZ. 18.00
WARTA POZNAŃ – POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Ruch 2:1, Polonia W. 0:3, Podbeskidzie 1:1, ŁKS 0:1, Unia 1:0
Unia 0:0, Pogoń G.M. 2:1, Ruch 1:1, Odra 1:0, Stal Rz. 3:4

PIĄTEK, 27 LISTOPADA, GODZ. 20.30
CHROBRY GŁOGÓW – UNIA SKIERNIEWICE
Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Puszcza 0:2, Bruk-Bet 2:2, Arka 0:0, Stal M. 0:0, Polonia B. 2:3
Pogoń S. 0:0, Odra 5:3, Lechia 2:3, Polonia B. 1:2, Warta 0:1

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 15.30
PODBESKIDZIE B.-B. – POGOŃ GRODZISK MAZ.
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Bruk-Bet 1:1, Arka 1:3, Warta 1:1, Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:1
Arka 2:3, Pogoń S. 1:2, Stal M. 0:1, Ruch 0:2, Polonia W. 0:1

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 15.30
BRUK-BET TERMALICA – STAL RZESZÓW
Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Podbeskidzie 1:1, Chrobry 2:2, Miedź 1:1, Arka 1:3, Puszcza 2:0
Stal Rz. 4:0, ŁKS 0:1, Puszcza 2:2, Podbeskidzie 1:2, Pogoń S. 4:3

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 15.30
ODRA OPOLE – POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Lechia 1:2, Unia 3:5, Polonia B. 0:3, Pogoń S. 0:1, Ruch 0:3
Stal M. 1:1, Warta 3:0, ŁKS 1:1, Miedź 1:1, Pogoń G.M. 1:0

SOBOTA, 28 LISTOPADA, GODZ. 17.00
ARKA GDYNIA – RUCH CHORZÓW
Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Unia 3:2, Podbeskidzie 3:1, Chrobry 0:0, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:2
Warta 1:2, Stal M. 0:2, Pogoń S. 1:1, Pogoń G.M. 2:0, Odra 3:0

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA, GODZ. 14.30
ŁKS ŁÓDŹ – LECHIA GDAŃSK
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Miedź 1:1, Stal Rz. 1:0, Polonia W. 1:1, Warta 1:0, Podbeskidzie 1:0
Odra 2:1, Polonia B. 0:1, Unia 3:2, Puszcza 1:2, Arka 2:1

NIEDZIELA, 29 LISTOPADA, GODZ. 17.00
PUSZCZA NIEPOŁOMICE – STAL MIELEC
Sędzia – Łukasz Ostrowski (Szczecin). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Chrobry 2:0, Miedź 1:1, Stal Rz. 2:2, Lechia 2:1, Bruk-Bet 0:2
Polonia W. 1:1, Ruch 2:0, Pogoń G.M. 1:0, Chrobry 0:0, Miedź 0:3

PONIEDZIAŁEK, 30 LISTOPADA, GODZ. 17.15
MIEDŹ LEGNICA – POLONIA BYTOM
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
ŁKS 1:1, Puszcza 1:1, Bruk-Bet 1:1, Polonia W. 1:1, Stal M. 3:0
Stal Rz. 0:4, Lechia 1:0, Odra 3:0, Unia 2:1, Chrobry 3:2

Sport 7a11793176

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Polonia W.	15	26	24:16	7	5	3
2. ŁKS	15	26	18;13	7	5	3
3. Lechia (s)	15	25	27:23	8	1	6
4. Polonia B.	15	24	24:24	6	6	3
5. Bruk-Bet (s)	15	23	23:21	6	5	4
6. Ruch	15	22	18:16	6	4	5
7. Warta (b)	15	22	22:21	7	1	7
8. Miedź	15	21	21:14	5	6	4
9. Pogoń G.M.	15	21	22:17	6	3	6
10. Arka (s)	15	21	22:19	6	3	6
11. Stal Rz.	15	21	22:25	6	3	6
12. Pogoń S.	15	20	17:17	5	5	5
13. Stal M.	15	20	20:28	5	5	5
14. Puszcza	15	17	18:20	5	2	8
15. Podbeskidzie (b)	15	16	18:21	2	10	3
16. Chrobry	15	15	15;19	3	6	6
17. Unia (b)	15	15	20:26	4	3	8
18. Odra	15	12	12;23	3	3	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11.)

piątek	Warta Poznań - Pogoń Siedlce	18.00
	Chrobry Głogów - Unia Skier.	20.30
sobota	Podbeskidzie B.-B. - Pogoń Grodzisk Maz.	15.30
	Bruk-Bet Termalica - Stal Rzeszów	15.30
	Odra Opole - Polonia Warszawa	15.30
	Arka Gdynia - Ruch Chorzów	17.00
niedziela	ŁKS Łódź - Lechia Gdańsk	14.30
	Puszcza Niepołomice - Stal Mielec	17.00
poniedziałek	Miedź Legnica - Polonia Bytom	17.15

PROGRAM 17. KOLEJKI (4-7.12.)

Piątek: Pogoń S. - Miedź (18.00), Stal M. - Arka (20.30); **sobota:** Unia - ŁKS (15.30), Lechia - Chrobry (15.30), Pogoń G. M. - Odra (15.30); **niedziela:** Polonia W. - Podbeskidzie (12.), Ruch - Puszcza (14.30), Stal Rz. - Warta (17.00), **poniedziałek:** Polonia B. - Bruk-Bet Termalica (17.30).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		3:1	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	3:1	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		2:2	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	0:0	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	0:2	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	2:1	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	3:2	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	1:1	20.03.	0:2	4:0	1:0	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	1:1	1:1	20.03.	1:1		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	0:1	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	3:5	3:1
Podbeskidzie	8.05.	1:1	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	2:1	1:1	1:1
Pogoń G.	2:3	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	0:1	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	2:1		13.02.	1:0	1:3	1:1	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	1:0	6.02.	22.05.	3:0	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	1:1	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	1:1	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	2:1	1:2	1:1	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	2:0	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	1:2
Stal M.	5.12.	1:2	0:0	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	2:0		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	4:0	2:1	2:2	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	0:0	1:2	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	0:1	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	0:3	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Paweł Czado

Ostatni z pierwszym

Ta liga jest w tym roku tak zdumiewająca, że po weekendzie człowiek chwieje się, trzymając za głowę, która nie może uwierzyć w rozstrzygnięcia, a co dopiero on sam! Każda kolejka uzmysławia nam, że wszystko płynie, nic nie jest pewne, a każdy może wygrać z każdym. No i właśnie teraz będzie idealny moment, żeby sprawdzić, czy to ostatnie hasło nie jest pustym, wyświechtanym sloganem. Opolska Odra podejmie Polonię Warszawa...

W tej lidze nie jest tak, że ktoś cały sezon walczy o utrzymanie. Może walczyć o utrzymanie, a potem o awans (przykładem Polonia Bytom, która była prawie na dnie, a po pięciu zwycięstwach z rzędu omal nie wdrapała się na sam szczyt), albo o awans, a potem o utrzymanie... Opolanie przegrali pięć ostatnich spotkań ligowych! Fatalna seria sprawiła, że drużyna ze stolicy Górnego Śląska osiadła na dnie tabeli, co – nie sposób tego nie zauważyć – mocno kontrastuje z przedsezonowymi zapowiedziami, które dziś można uznać za buńczuczne. A może... buńczuczne wcale nie są?! Może zwycięstwo z warszawskim liderem będzie zapowiedzią lepszego czasu? Tak czy inaczej, kibice coraz głośniej domagają się zmian w składzie, sięgnięcia po wyróżniających się zawodników z rezerw i – oczywiście – zimowych wzmocnień.

Jeszcze jedno: oprócz tej pary wszystkie inne też niosą za sobą emocje i często zaskakujące rozstrzygnięcia. W tabeli jest ciasno, więc po weekendzie z pewnością nie będzie można jej przepisać tak, jak układa się teraz. Dlatego... zapraszamy na stadiony, nie tylko ten do Opola!

NA EKRANIE

Sobota, 28 listopada
15.25 Multiliga: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Stal Rzeszów, Odra Opole - Polonia Warszawa, Podbeskidzie Bielsko -Biała - Pogoń Grodzisk Maz. TVP 3
16.55 Arka Gdynia - Ruch Chorzów TVP Sport

Niedziela, 29 listopada
14.25 ŁKS Łódź - Lechia Gdańsk TVP Sport, TVP Polonia

Poniedziałek, 30 listopada
17.10 Miedź Legnica - Polonia Bytom TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 344 ŻÓŁTE KARTKI 481
CZERWONE KARTKI 18
FREKWENCJA 473 312

Bój w strefie spadkowej

Drużyna z Dolnego Śląska już od prawie trzech miesięcy nie odniosła ligowego zwycięstwa.

CHROBRY GŁOGÓW

Jeszcze na początku września Chrobry zaliczany był do grona zespołów mogących namieszać w walce o awans. Głogowianie po 7 kolejkach tego sezonu byli przecież na 4. miejscu. Nikt się nie spodziewał, że wygrana 2:0 z Ruchem Chorzów 30 sierpnia zamknie pewien rozdział.

Coś się jednak zacięło w grze zespołu, który prowadzi Łukasz Becella. Dość powiedzieć, że piłkarze z mieczem na koszulkach w dziewięciu rozegranych od tego momentu ligowych spotkaniach ponieśli cztery porażki i pięciokrotnie zremisowali. Nic więc dziwnego, że Chrobry na finiszu rundy jesiennej jest w strefie spadkowej.

21 strzałów, 0 bramek

- Na pewno duże rozczarowanie zarówno nasze wewnętrzne, całego zespołu, ale też na pewno rozczarowanie kibiców – stwierdził trener Chrobrego. – Ostatni mecz przegraliśmy u siebie i to jeszcze po sytuacjach, które sami sprokurowaliśmy. Najpierw po rzucie rożnym strzeliliśmy sobie gola samobójczego, a następnie w momencie, w którym wydawało się, że nic nam nie grozi, nastąpił faul w naszym polu karnym. Bardzo to boli. A przede wszystkim widoczna jest jedna kluczowa sprawa. Stworzyliśmy bardzo dużo sytuacji. Oddaliśmy 21 strzałów, ale mamy zero bramek. Uważam, że to jest najistotniejsze dla analizy tego meczu. Piłka nożna to jest nie tylko aktywność na boisku, ale przede wszystkim skuteczność. Przeciwnik miał dużo mniej i sytuacji bramkowych i strzałów, ale piłka lądowała w naszej bramce, więc wywiózł trzy punkty.

W bardzo trudnym momencie

Oprócz typowo piłkarskiej analizy szkoleniowiec Głogowian zwrócił też uwagę na aspekt mentalny. Bo po stracie drugiego gola, kwadrans przed końcem spotkania, Chrobry już się nie podniósł.

- Na pewno podcięło nam to skrzydła – dodał 48-letni trener, prowadzący Głogowian od 20 listopada 2024 roku. – Gdybyśmy wykorzystali nasze trzy dogodne sytuacje z pierwszego kwadransa gry, to bylibyśmy w zupełnie innym położeniu. Martwi mnie to, że traciliśmy gole i jednocześnie traciliśmy wiarę w siebie. Jeden moment wszystko zmieniał. Mnóstwo mieliśmy strat własnych. Wiadomo, końcówka rundy jesiennej to już jest ten czas, w którym trzeba być bardzo dokładnym, bo boiska są ciężkie i nierówne. Trzeba więc być maksymalnie skoncentrowanym. I tego nam też zabrakło. Dlatego znaleźliśmy się w bardzo trudnym momencie, ale trudne momenty są po to, żeby je rozwiązywać. Jestem na dobre i na złe z tym zespołem, który się kształtuje. Dlatego zrobiliśmy wszystko, żeby do najbliższego meczu się otrząsnąć i wygrać. Zdajemy sobie sprawę, o co gramy. Myślę, że do spotkania z Unią Skierniewice będziemy dobrze przygotowani - stwierdził Becella.

Fot. Chrobry Głogów

Łukasz Becella wie, jak wydostać Chrobrego z dołu tabeli.

Podnieść zespół

Popatrzmy jeszcze w tabelę. Unia tak samo jak Chrobry ma 15 punktów. Także jest w strefie spadkowej więc nic dziwnego, że także traktuje to starcie bardzo poważnie. W dodatku zespół Kamila Sochy niedawno w Opolu w takim właśnie „meczu o 6 punktów" wygrał z Odrą.

- Przypomnę, że z takiej, a nawet jeszcze trudniejszej sytuacji wychodziliśmy dwa lata temu – przypomniał Łukasz Becella. – Po 15 kolejce byliśmy na 16. miejscu z dorobkiem 12 punktów. Sytuacja w tabeli jednak jest taka, że po wygraniu dwóch spotkań możesz się znaleźć od razu w środku stawki. Każdy patrzy w tabelę. Ja też, bo to jest mój zawód. Najbardziej jednak koncentruję się na najbliższym meczu i co zrobić, żebyśmy byli skuteczni. Musimy więc podnieść zespół, żeby wykorzystywać sytuacje i nie dawać rywalowi strzelać łatwych goli. Na to kładę nacisk, a ponieważ wiem, jak to robić więc myślę, że zjednoczeni – zawodnicy, sztab, Głogów – pójdziemy w dobrym kierunku i cały czas będziemy szukać zwycięstwa. Wiedząc jednak, jakie jest miejsce naszego najbliższego rywala, zdajemy sobie też sprawę, że nie można takiego spotkania przegrać. Remis byłby jednak rozczarowaniem, a nie chcemy tego kolejny raz przeżywać.

Jerzy Dusik

Sport 7a11793176

Przedłużona jesień

To, co najważniejsze w tym roku, dopiero przed piłkarzami GKS-u Tychy.

BETCLIC 2. LIGA

Większość drugoligowych drużyn w ten weekend rozegra przedostatnie tegoroczne spotkanie. Piłkarze tych zespołów powoli zaczynają więc już planować zimowy odpoczynek, ale nie zawodnicy GKS-u Tychy. Trener Rene Poms i jego podopieczni mają bowiem przed sobą jeszcze cztery potyczki. W rywalizacji Pucharu Polski dobrnęli przecież do 1/8 finału i 2 grudnia podejmować będą Chrobrego Głogów. Natomiast o ligowe punkty powalczą już dzisiaj (18.00) z Chojniczanką, 6 grudnia ze Stalą Stalowa Wola, a 10 grudnia wybiegną na murawę w Bydgoszczy, gdzie 8 listopada spotkanie z Zawiszą storpedowała mgła.

Z tej wyliczanki doskonale wynika, że to, co najważniejsze w rundzie jesiennej, chociaż zima daje już o sobie znać, dopiero przed Trójkolorowymi. Nic więc dziwnego, że robota na treningach idzie pełną parą. Świadczy o tym także plan zajęć na ten tydzień, który dla Tyszan rozpoczął się we wtorek... potrójną dawką – analiza, siłownia i boisko. W środę były „tylko" analiza i siłownia, a po czwartkowym przedmeczowym rozruchu oraz piątkowym meczu w sobotę przyjdzie czas na: siłownię, boisko, odnowę i analizę, a w niedzielę na siłownię i boisko. To wszystko po to, żeby przedłużyć zwycięską passę.

Fot. Łukasz Sobala/GKS Tychy

Trener Rene Poms nie patrzy ani w kalendarz, ani na pogodę, mając jeden cel – zwycięstwo!

Potrójnie zadowolony

- Po meczu w Kleczewie byłem zadowolony i to potrójnie – mówi trener Tyszan. – Po pierwsze, choć niefortunnie straciliśmy gola w pierwszej połowie i do przerwy mieliśmy problemy, to po zmianie stron zagraliśmy już tak, jak powinniśmy. Dzięki temu odrobiliśmy stratę i to ze sporą nawiązką, bo strzeliliśmy w sumie trzy gole i to jest drugi powód do radości. A po trzecie gola dającego prowadzenie 2:1 strzelił Dawid Kasprzyk. Nasz napastnik po długim leczeniu kontuzji wszedł na boisko w końcówce i pokazał, że możemy na niego liczyć. Wrócił do gry w sposób najlepszy dla napastnika i bardzo istotny dla zespołu. Nic więc dziwnego, że wracaliśmy do domu szczęśliwi, wioząc w pełni zasłużone 3 punkty i z optymizmem patrząc w przyszłość.

Konsekwentni w działaniach

Do grona zadowolonych zaliczyć można także Piotra Gębalę. 19-letni pomocnik wszedł na boisko na drugą połowę i był mocnym ogniwem zespołu, który ruszył do odrabiania strat. - W drugiej połowie byliśmy konsekwentni w swoich działaniach i cały czas dążyliśmy do zdobycia bramki – analizuje mecz w Kleczewie wychowanek BBTS Podbeskidzie Bielsko-Biała. – Po przerwie kontrolowaliśmy grę. Regularnie przeprowadzaliśmy ataki i udawało nam się zbierać większość drugich piłek. Takie mecze i wywalczone w ten sposób zwycięstwa są budujące dla zespołu.

Intensywność oraz jakość

- Pozytywne jest też, że szybko odbiliśmy się po pierwszej w tym sezonie porażce z Lechią Zielona Góra i wróciliśmy do wygrywania. To było naszym celem, więc cieszymy się z wyników i z tego, że cały czas utrzymujemy wysoką intensywność oraz pokazujemy jakość. Czujemy, że jako drużyna zmierzamy w dobrym kierunku i chcemy to potwierdzić w ostatnich tegorocznych spotkaniach. Po wyleczeniu urazu czuję się coraz lepiej, dostaję coraz więcej minut i to buduje pewność siebie. Nie pozostaje więc nic innego, jak dalej wytrwale pracować na treningach i potwierdzać formę w meczach – podkreśla Gębala.

Jerzy Dusik

O dobry nastrój na zimę

Jeśli Zagłębie Sosnowiec wygra w piątek w Goczałkowicach, do rundy wiosennej przystąpi jako lider tabeli.

BETCLIC 3. LIGA

W Sosnowcu chcą zakończyć rok w zgoła odmiennym nastroju niż go zaczynali. W lutym drugoligowe jeszcze Zagłębie przegrało na inaugurację wiosennych zmagań z Sandecją Nowy Sącz 1:2 i scenariusz, w którym będzie drżało o byt na szczeblu centralnym, stawał się coraz bardziej realny. Potem była seria kompromitujących występów, m.in. 1:7 z Olimpią Grudziądz, kolejne roszady na ławce trenerskiej, aż jasnym stało się, że II ligi nie uda się uratować.

W końcówce sezonu zespół objął Tomasz Łuczywek i latem zbudował drużynę na kolejny sezon. Efekt? Zagłębie jest liderem i w piątek powalczy o 12. wygraną z rzędu. Jeśli wygra w Goczałkowicach – początek spotkania z KS Panattoni o 13.00 – zachowa przodownictwo w tabeli grupy III. Gdyby jednak powinęła mu się noga, w ostatniej serii tegorocznych zmagań może go przeskoczyć Sparta Katowice, tracąca do niego tylko „oczko"; w sobotę gra na wyjeździe ze Stilonem Gorzów Wielkopolski.

– Nastroje na koniec roku są zgoła inne niż te, które towarzyszyły nam jeszcze kilka miesięcy temu. Mam porównanie, bo pamiętam, jak to wszystko wyglądało w kwietniu, gdy rozpoczynałem pracę. Wypada więc się cieszyć, że mamy zespół potrafiący regularnie wygrywać, punktować i być na najlepszej drodze do awansu, bo – jak wiadomo –czwarta klasa rozgrywkowa to nie jest miejsce dla Zagłębia. Przed nami jednak jeszcze długa droga i na ten moment musimy się skupiać nad tym, co tu i teraz. W piątkowe wczesne popołudnie czeka nas ostatni mecz w tym roku i zrobimy wszystko, by sięgnąć w nim po pełną pulę. Wyciągnęliśmy wnioski z dwóch poprzednich spotkań, w których przyszło nam gonić wynik. Mamy świadomość, że nic w tej lidze nie przyjdzie nam łatwo, że każdy będzie chciał nam urwać punkty i musimy być na to gotowi. W ostatnim czasie udawało nam się odwrócić losy meczu, ale nie może być tak, że zaczynamy grać dopiero po przerwie, kiedy rywal ma już gola – podkreśla trener sosnowieckiego zespołu, Tomasz Łuczywek.

Latem górą (2:0) było Zagłębie, a jedną z bramek zdobył Patryk Gogół, którego występ w piątkowym rewanżu stoi pod znakiem zapytania. Są jednak szanse, że pomocnik będzie do dyspozycji sztabu szkoleniowego, lecz decyzja ma zapaść w ostatniej chwili. Po kartkowej pauzie wraca Damian Tront, który powinien zająć miejsce w linii pomocy.

Nasuwa się tylko pytanie, czy na rozegranie spotkania pozwolą warunki atmosferyczne. Śnieg, który spadł w ostatnich dniach, się nie roztopił, a prognozowane są dalsze, intensywne opady; do tego dochodzi minusowa temperatura (odczuwalna -4). Hybrydowa płyta Panattoni Areny w Goczałkowicach jest jedną z najsolidniejszych w makroregionie, ale nie posiada systemu podgrzewania (w III lidze nie jest wymagana), stąd istnieje zagrożenie, że boisko nie będzie nadawało się do gry...

Krzysztof Polaczkiewicz

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Decyzja odnośnie występu Patryka Gogóła zapadnie niemal w ostatniej chwili.

BETCLIC 2. LIGA

Stal Stalowa Wola - Legia II Warszawa - piątek, 17.30, GKS Tychy - MKS Chojniczanka - piątek, 18.00, Górnik Łęczna - Świt Szczecin - sobota, 12.00, Olimpia Grudziądz - Avia Świdnik, Śląsk II Wrocław - Podhale Nowy Targ - oba w sobotę o 12.30, Hutnik Kraków - Sandecja Nowy Sącz, Rekord Bielsko-Biała - Lechia Zielona Góra, Sokół Kleczew - Zawisza Bydgoszcz - wszystkie w niedzielę o 12.00, Resovia - Znicz Pruszków - niedziela, 15.30.

1. Znicz (s)	17	35	31:19
2. Tychy (s)	16	33	24:10
3. Górnik (s)	17	32	36:19
4. Zawisza (b)	16	28	31:21
5. Lechia (b)	16	26	26:27
6. Olimpia	16	26	23:24
7. Podhale	17	25	29:27
8. Chojniczanka	16	25	27:27
9. Sandecja	16	23	23:20
10. Avia (b)	17	23	26:25
11. Stal	17	23	26:29
12. Hutnik	17	22	25:24
13. Legia II (b)	16	22	32:33
14. Rekord	17	21	22:21
15. Sokół	17	19	24:35
16. Świt	17	14	21:35
17. Śląsk II	17	10	23:36
18. Resovia	17	8	11:27

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: KS Panattoni Goczałkowice - Zagłębie Sosnowiec, Carina Gubin - Warta Gorzów Wlkp. - oba w piątek o 13.00, Odra Bytom Odrzański - Raków II Częstochowa - sobota, 12.00, Górnik Polkowice - MKS Kluczbork, Stilon Gorzów Wlkp. - Sparta Katowice, Ślęza Wrocław - Stal Brzeg - wszystkie w sobotę o 13.00, Zagłębie II Lubin - Polonia Nysa - niedziela, 12.00, ROW 1964 Rybnik - Karkonosze Jelenia Góra przełożony na 10 marca, Barycz Sułów - Miedź II Legnica (3:0) rozegrano awansem.

1. Zagłębie (s)	18	43	31:12
2. Sparta	18	42	34:10
3. Odra (b)	18	32	18:13
4. Miedź II	19	29	41:34
5. Górnik	18	28	34:30
6. ROW (b)	18	27	34:27
7. Barycz (b)	17	27	29:23
8. Zagłębie II	18	27	30:27
9. Goczałkowice	18	25	23:24
10. Karkonosze	18	24	22:18
11. Kluczbork	18	24	19:22
12. Stal (b)	18	20	31:28
13. Ślęza	18	20	28:37
14. Stilon (b)	18	18	25:30
15. Carina	18	17	16:30
16. Warta	18	16	13:32
17. Polonia	17	14	19:37
18. Raków II (b)	17	13	19:32

(m)

Sport 7a11793176

Śląski „rodzynek" pali się do gry

Do tej pory bywałam w Spodku na meczach siatkarzy czy szczypiornistów. Gdy pomyślę, że stanę w tym miejscu jako uczestniczka wielkiej imprezy, to przechodzą mnie dreszcze – mówi reprezentacyjna rozgrywająca, Magdalena Drażyk.

BIAŁO-CZERWONE MAJĄ GŁOS

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Magdalena Drażyk (z piłką) jest przekonana, że jej czas dopiero nadchodzi.

Dziś w naszym cyklu zawodniczka, która dla pozostałych kadrowiczek mogłaby służyć za przewodniczkę po Katowicach, bo to miasto i jej okolice zna niemal jak własną kieszeń. Magdalena Drażyk na świat przyszła bowiem w Świętochłowicach i choć od sześciu lat występuje poza Górnym Śląskiem, to jest wychowanką KPR Ruch Chorzów, w którym grała od dziecka, a od 2013 roku w pierwszym zespole, będąc jego ważną postacią. Potem były dwa sezony w Piotrkowie Trybunalskim, zaś obecnie są Kobierzyce, z którymi zdobyła srebrny (2024) i brązowy (2025) medal.

Szydełko dobre na spokój

– Jestem jedyną Ślązaczką w obecnym składzie kadry. Ślązacy mają opinię ludzi o mocnym charakterze i tak jest też u mnie. Na co dzień wyglądam na osobę cichą i spokojną, ale na boisku pazur wychodzi na wierzch – przyznaje 29-letnia zawodniczka. Jest naturalną blondynką, lecz w sezonie 2024/25 postanowiła zostać brunetką, co... przełożyło się na jej dyspozycję. To był wybitny rok w jej wykonaniu; 155 bramek i 161 asyst zaowocowało statuetką Gladiatora dla najlepszej zawodniczki. – Włosy nie mają aż tak wielkiego znaczenia – uśmiecha się – ale podobam się sobie w tym kolorze i do mistrzostw Europy nie planuję niczego zmieniać – dodaje Magda, która poza boiskiem i salą treningową wiedzie spokojne życie. Jej wielką pasją stało się szydełkowanie. Poświęca mu mnóstwo czasu, ma już spory dorobek prac i to nie tylko na własny użytek. – Kiedy coś mi nie wychodzi i czuję sportową złość, szydełkowanie mnie niesamowicie uspokaja. Dawno przestało być to jednak tylko ciche hobby. Zrobiłam letni top dla koleżanki z drużyny i nagle okazało się, że pięć kolejnych dziewczyn też chce taki – śmieje się zawodniczka.

Długa droga

Zanim charakter i zamiłowanie do wyzwań zaprowadziły ją do drużyny Biało-czerwonych, musiała przebyć długą drogę. Zaczęło się prozaicznie. Jako dziecko trenowała bowiem pływanie, a w tym samym obiekcie odbywały się treningi piłki ręcznej. – Byłam jeszcze za młoda na oficjalny trening, ale moja starsza siostra Agnieszka już mogła. Mimo to poszłam z nią, weszłam na parkiet w jeansach, więc zupełnie nie na sportowo, i od razu tak mnie ciągnęło do piłki, że pozwolono mi zostać – wspomina Magda. Czasy juniorskie i pierwsze lata seniorskiego grania spędziła we wspomnianym Ruchu, dwukrotnie (2015, 2016) zdobywając z nim mistrzostwo Polski juniorek. Transfer do Piotrcovii okazał się przełomem, bo wymagał zmierzenia się z dorosłą rzeczywistością, z dala od domu. – Jako sportowiec musisz wychodzić ze strefy komfortu. To był mój pierwszy wyjazd, mieszkałam sama, co bardzo ukształtowało mnie jako człowieka i zawodniczkę – podkreśla rozgrywająca i – jak sama przyznaje – zawodowy sport to nie tylko boisko, ale też rzeczywistość poza nim. – Musisz szybko dorosnąć. Na początku jedziesz na trening z GPS-em, bo nic nie znasz, a potem okazuje się, że z domu do hali masz pięć minut pieszo... Choć jestem introwertykiem, to lubię dreszczyk nowości i odkrywanie nieznanych miejsc – opowiada z uśmiechem Drażyk, która w tym sezonie – po wyleczeniu kontuzji lewej dłoni – jest motorem napędowym zespołu z Kobierzyc, o czym świadczy 19 bramek i 30 asyst.

6
DNI
pozostało do inauguracji kobiecych mistrzostw Europy, które m.in. odbędą się w Katowicach.

Od zawsze na środku

Występując na pozycji środkowej rozgrywającej, należy prowadzić grę zespołu, być jego mózgiem i ponosić odpowiedzialność za to, co dzieje się na boisku. – Już w czasach juniorskich trafiłam na środek rozegrania i od początku czułam, że to moje miejsce. Nigdy nie przeszkadzała mi presja związana z podejmowaniem szybkich decyzji: co gramy, kiedy i jak – tłumaczy nasza bohaterka, która w kadrze zadebiutowała 26 października w 2024 roku w meczu z Islandią, spełniając jedno z marzeń. Obecnie ma 20 występów i 17 bramek oraz nadzieję, że kolejne dołoży w najbliższy weekend w sparingowym dwumeczu z Rumunią, a na dobre „odpali" podczas EURO w Spodku. Magda nie kryje, że zawodniczką, która ją inspiruje, jest Kinga Achruk. Była rozgrywająca Zagłębia Lubin, Buducznosti Podgorica i MKS-u Lublin „dobiła" do 209 występów z orzełkiem oraz 559 bramek, a w połowie 2024 roku zakończyła karierę. – Imponowało mi, jakim była pracusiem. Od zawsze chciałam brać z niej przykład. Pamiętam mecz, w którym zagrałyśmy przeciwko sobie. Towarzyszyły mi ogromne emocje i taka zdrowa „podjarka", że mogę się zmierzyć z idolką – wspomina Magda, marząca o podobnej karierze.

Bliscy na trybunach

– Zazwyczaj działam mniejszymi krokami, lecz mam duże plany na przyszłość. Zawsze chciałam spróbować sił w silnej lidze. Kiedyś myślałam o Niemczech czy Rumunii, a teraz po prostu czuję, że gra poza granicami Polski to naturalny kierunek, który chciałabym zrealizować – mówi otwarcie Magda, która nie może się doczekać mistrzostw Europy w Katowicach. Już 5 grudnia dostąpi zaszczytu gry przeciwko Francuzkom i będzie mogła liczyć na najgłośniejszy doping, bo na trybunach zasiądą rodzice, siostra i brat. Podobnie będzie na meczach z Ukrainą i Wyspami Owczymi, a także – miejmy nadzieję – kolejnymi czterema rywalami w fazie zasadniczej turnieju. – To niesamowite, bo na Śląsku wszystko jest blisko: Katowice, Chorzów, Świętochłowice... Znam te rejony doskonale. A sam fakt, że na boisku Spodka stanę w barwach narodowych, budzi niesamowite i pozytywne dreszcze – dodaje Drażyk, która pragnie się zapisać w pamięci kibiców.

Marek Hajkowski

Rozczarowani Les Parisiens

Wicemistrzowie Polski wracają z Paryża z bardzo cenną, jednopunktową zdobyczą. Remis z PSG może mieć ogromne znaczenie w walce o ćwierćfinał.

LIGA MISTRZÓW

W 2. kolejce Main Round wicemistrzowie Polski zmierzyli się w Stade Pierre de Coubertin w Paryżu z rywalem, którego pokonali w trzech ostatnich spotkaniach, w tym dwa razy na jego parkiecie, choć wcześniej przegrali... dziewięć pucharowych potyczek z rzędu. Dlatego Paryżanie zapowiadali chociażby słowami swej gwiazdy, polskiego obrotowego Kamila Syprzaka, że mają z Płoczczanami rachunki do wyrównania i zrobią wszystko, by odwrócić passę porażek. Czwartkowe starcie zapowiadano również jako pojedynek polskiego defensywnego muru z francuską, piekielną siłą ofensywą. Les Parisiens w fazie grupowej zdobywało średnio ponad 35 bramek na mecz, a Wisła traciła niewiele ponad 27. To wszystko zwiastowało wielkie emocje.

Wynik na styku

Nafciarze bardzo dobrze weszli w mecz, ale równie szybko dwukrotnie obili słupki, stracili kilka piłek, więc gospodarze przejęli inicjatywę, trafiając cztery razy z rzędu. Generalnie oba zespoły nie grzeszyły skutecznością, więc mecz przebiegał na styku z lekką przewagą Niebiesko-czerwonych, która w 25 minucie po raz pierwszy urosła do trzech trafień. Końcówka należała do Wiślaków, ale gdy wydawało się, że oba zespoły zejdą na przerwę przy remisie, w ostatniej sekundzie faulowany był Syprzak, a Ferran Sole pewnie wykonał rzut karny. Niewielka przewaga Paryżan niczego jeszcze nie przesądzała, a losy spotkania wciąż były otwarte.

Ambicja pomogła

Po przerwie w stolicy Francji zaczęła się twarda, fizyczna walka o każdą piłkę. Mirko Alilović obronił rzut karny, ale Płoczczanie nie potrafili objąć prowadzenia, przegrywając pojedynki z Rodrigo Corralesem, choć po rzucie Przemysława Krajewskiego na tablicy wyników ponownie pojawił się remis. Na krótko, bowiem szalejący i niepudłujący z 7 metrów Syprzak wraz z nieprawdopodobnie usposobionym Corralesem oraz bardzo skutecznym Elohimem Prandim pociągnęli – na plus 3 - bilans swojej drużyny. Finisz był bardzo zacięty. Na starcie ostatniej minuty wyrównał Sergiej Kosorotow, a na 35 sekund przed końcem o czas poprosił szkoleniowiec PSG. Na szczęście dla Wiślaków wynik nie uległ zmianie. Wicemistrzowie Polski wracają z Paryża z bardzo cenną zdobyczą. 2 grudnia zagrają w Aalborgu, a 10 grudnia podejmą Fuechse Berlin.

Zbigniew Cieńciała

■ **Paris Saint Germain – Orlen Wisła Płock 29:29 (13:12)**

PARYŻ: Corrales, Lovkvist - Mares 1, Elisson 1, Fathy 5, Steins 2, Karabatić 1, Prandi 10, Konan, Mellegard, Karlsson, Sole 3/1, Syprzak 6/3, Ladefoged, Peleka, Gaudin. Kary: 2 min. Trener Stefan MADSEN.

PŁOCK: Vujović, Alilović - Krajewski 2, Richardson 1, Zarabec 1, Serdio, Kosorotow 6, Bjerre 9/4, Daszek 2, Janc 2, Susznja, Rey, Szita, Fazekas 2, Dawydzik 2, Ilić 2. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Robert Schulze i Tobias Toennies (Niemcy). **Widzów** 2419.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 1:3 (3), 5:3 (6), 7:6 (9), 9:7 (17), 11:8 (25), 12:9 (27), 12:12 (30), 13:12 (30), 13:13 (31), 17:17 (39), 19:19 (44), 21:19 (46), 23:20 (48), 25:22 (50), 26:25 (54), 28:27 (57), 29:28 (58), 29:29 (60).

GRUPA I: One Veszprem - Aalborg 28:28 (12:12), Fuechse Berlin - MT Melsungen 33:29 (18:15).

GRUPA II: Dinamo Bukareszt - Industria Kielce 25:32 (11:17), SC Magdeburg - Sporting Lizbona 37:31 (18:10), FC Barcelona - GOG Gudme 35:28 (17:16).

(m)

Fot. MAGO / Press Focus

Znakomita skuteczność Frederika Bjerre bardzo pomogła Nafciarzom w stolicy Francji.

Sport 7a11793176

Fot. Marta Badowska / Press Focus

Jakub Popiwczak w Zawierciu czuje się świetnie.

Libero nie lubi zmian

Jakub Popiwczak do 2030 roku zostaje w Zawierciu. – Jestem stały w uczuciach – zadeklarował reprezentacyjny libero.

TAURON LIGA

Popiwczak to jeden z najlepszych libero na świecie. Do Aluronu CMC Warty przeniósł się w 2025 roku. To dopiero jego drugi klub w seniorskiej karierze. Wcześniej przez 13 lat występował w Jastrzębskim Węglu. – Nie jest tajemnicą, że naszym celem jest długofalowe budowanie drużyny. Strategię tę konsekwentnie realizujemy od kilku lat, a wieloletnie kontrakty podpisali już wcześniej trener Michał Winiarski, Mateusz Bieniek oraz Bartosz Kwolek. Teraz robimy kolejny krok i do tego grona dołącza Jakub Popiwczak, który pozostanie Jurajskim Rycerzem do 2030 roku – powiedział prezes Aluronu CMC Warty, Kryspin Baran.

Co przekonało siatkarza do podpisania blisko czteroletniej umowy? – Myślę, że jestem stały w uczuciach. Wcześniej przez 13 lat grałem w jednym klubie, było mi tam świetnie i chciałem zostać jego legendą. Teraz spędzam drugi sezon w Zawierciu i tutaj również czuję się fenomenalnie – zapewnił Jakub Popiwczak. – Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, jaką jedność stanowi ten klub, jak dobrze czujemy się tutaj zarówno ja, jak i moja rodzina, oraz jak klub dba o nas wszystkich. Do tego możemy wspólnie osiągać wielkie rzeczy pod względem sportowym, a dla sportowca jest to kluczowe – dodał.

30-latek już w pierwszym sezonie w Aluronie CMC Warcie sięgnął po mistrzostwo Polski oraz dotarł do finału Ligi Mistrzów i zdobył brązowy medal Klubowych Mistrzostw Świata.

Został także najlepiej broniącym siatkarzem polskiej ligi. Warto dodać, że po 10 rozegranych spotkaniach bieżącego sezonu także jest liderem tego rankingu oraz piątym najlepiej przyjmującym siatkarzem Tauron Ligi. A jego ambicje i klubu sięgają wysoko, bo obrony mistrzostwa Polski i wygrania Ligi Mistrzów oraz Klubowych Mistrzostw Świata, które odbędą się już w grudniu na parkietach w Sosnowcu, Katowicach i Częstochowie.

Popiwczak od lat występuje też w reprezentacji Polski. W 2026 roku wywalczył z nią drugie mistrzostwo Europy (poprzednie w 2023), a w 2022 został wicemistrzem świata. W Lidze Narodów zdobył trzykrotnie złoto (2023, 2025, 2026) oraz trzykrotnie brąz (2019, 2022, 2024). Na swoim koncie ma również srebro Pucharu Świata z 2019 roku i brąz mistrzostw świata z 2025 roku. **(mic)**

Perfekcyjne otwarcie

Wielkie chwile Opolanek. W debiucie w najważniejszych europejskich rozgrywkach rozbiły mistrza Francji z Miluzy!

LIGA MISTRZYŃ

Brązowy medal mistrzostw Polski wywalczony w poprzednim sezonie otworzył Uni drzwi do europejskiej elity. Na inaugurację rozgrywek do Opola przyjechał mistrz Francji, Volley Miluza. – Dla dziewczyn, naszego klubu i miasta to historyczna chwila. Oczekuję dobrej siatkówki w naszym wykonaniu – mówił przed pierwszym gwizdkiem sędziego trener Bartłomiej Dąbrowski.

I jego zawodniczki spełniły oczekiwania z nawiązką. Presja nie sparaliżowała nawet najmłodszych i najmniej doświadczonych siatkarek. Na pierwszy plan wysunęła się Daria Wieczorek. 18-latka zastąpiła w wyjściowym składzie kontuzjowaną Andrianę Pawłyk i zagrała tak, jakby występy w Lidze Mistrzyń były dla niej codziennością. Bez kompleksów, odważnie, z polotem i przede wszystkim niezwykle skutecznie. Zdobyła 10 punktów, w tym dwa blokiem i jeden bezpośrednio z zagrywki. Jej świetny występ nie przeszedł bez echa. Zasłużenie otrzymała nagrodę dla najlepszej zawodniczki spotkania. – Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. To niesamowite uczucie, niesamowita sprawa. Jak zaczynać przygodę z Ligą Mistrzyń, to tylko w taki sposób. Lepszego początku nie mogłyśmy sobie wymarzyć – cieszyła się Wieczorek.

Pierwszy set zwiastował mnóstwo emocji. Obie drużyny grały punkt za punkt. Prowadzenie zmieniało się niemal co akcję. Gdy przyjezdne w końcówce odskoczyły na dwa punkty (22:20), wydawało się, że przejmą inicjatywę. Odpowiedź naszego zespołu była błyskawiczna. Zdobył trzy kolejne punkty, a mógł więcej, ale Katarzyna Zaroślińska-Król w kontrze nadziała się na blok. Nastąpił kolejny zwrot akcji, bo Natalia Kecher popełniła błąd w ataku i Francuzki miały piłkę setową. Opolanki wytrzymały jednak wojnę nerwów. Bohaterką okazała się Wieczorek, która dwukrotnie wywalczyła piłki setowe. Drugą z nich wykorzystała wprowadzona zadaniowo na parkiet Iga Kępa.

Wygrany set dodał Opolankom pewności siebie. Zagrały rytm, za to gra ich rywalek się posypała, zwłaszcza w przyjęciu. To z kolei przełożyło się na skuteczność w ataku. Gdy rozgrywająca dostawała dokładnie dograną piłkę, potrafiła zorganizować akcję. Częściej jednak musiała skupić się na utrzymaniu piłki w grze, zamiast szukać sposobu na zgubienie bloku Uni. – Zagrywka była kluczowa. Poza pierwszym setem bardzo sobie nią pomogliśmy. Utrzymaliśmy też przyjęcie. To był jeden z naszych lepszych meczów w tym elemencie – przyznał szkoleniowiec Uni.

W końcówce trzeciej partii znowu zrobiło się nerwowo, bo mistrz Francji, choć przegrywał już wysoko, po serii zagrywek Margaret Brown zbliżył się na punkt (23:22). Amerykanka nie utrzymała jednak emocji. Zaserwowała w siatkę, a po chwili Wieczorek przypieczętowała historyczny sukces. **(mic)**

Grupa A

■ **Uni Opole – Volley Miluza Alsace 3:0 (29:27, 25:19, 25:22)**

OPOLE: Makarowska-Kulej (7), Palazzolo (11), Kecher (5), Zaroślińska-Król (10), Wieczorek (10), Filipović (8), Łyduch (libero) oraz Kępa (1). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

MILUZA: Grome (1), Robinson (6), Olinga-Andela (7), Abda (6), Runnels (7), Brown (15), Jaegy (libero) oraz Chillingworth (3), Bouzinac, Gamanovich (3), Weaver (4). Trener Andre SA.

Sędziowali: Dobromir Dobrew (Bułgaria) i Risto Strandson (Estonia). Widzów 2394.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 20:19, 24:25, 29:27.
II: 10:6, 15:9, 20:15, 25:19.
III: 10:7, 15:10, 20:13, 25:22.

Bohaterka – Daria WIECZOREK.

Grupa B

■ **DevelopRes Rzeszów – Dresdner SC 3:0 (25:19, 25:19, 25:22)**

RZESZÓW: Grabka (4), Jasper (9), Centka-Tietianiec (7), Mims (11), Piasecka (9), Kotar (12), Suska (libero) oraz Bukovska, Łazowska, Grbavica (1). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

DRESDNER: Straube (1), Foley (14), Pfeffer (8), Dvoracek (11), Kuipers (6), Chase (5), Georgiadis (libero) oraz Reid, Kindermann (1), Geddes (1), Trener Alexander WAIBL.

Sędziowali: Maria De Las Olas Rodriguez Machin (Hiszpania) i Ari Jokelainen (Finlandia). Widzów 1811.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:12, 20:18, 25:19.
II: 7:10, 15:12, 20:15, 25:19.
III: 8:10, 15:13, 19:20, 25:22.

Bohaterka – Alicja GRABKA.

ŁÓDZKA SIŁA

■ ŁKS Commercecon pokonał w Baku DH Volley 3:0 (25:13, 25:18, 25:22) w pierwszym meczu 1/16 finału Challenge Cup. Rewanż w Łodzi zaplanowano na środę. Łodzianki do zwycięstwa poprowadziły Finka Suvi Kokkonen – 20 pkt, Holenderka Elles Dambrink – 11 i Ukrainka Ołeksandra Milenko – 8. W ekipie gospodyń najskuteczniejsza była reprezentantka Azerbejdżanu Polina Rahimowa – 16. Zwycięzca dwumeczu w kolejnej rundzie zagra z lepszym z pary: VK Selmy Brno - Tenerife Libby's La Laguna.

Fot. PAP / Krzysztof Świderski

Vansja Filipović i jej koleżanki z Opola lepszego startu w Lidze Mistrzyń nie mogły sobie wymarzyć.

FRANCUZ WYBRAŁ TURCJĘ

■ Yacine Louati miał być jednym z liderów Podziemi Kredowych ChKS Chełm. Tymczasem po zaledwie siedmiu rozegranych spotkaniach opuścił zespół. Rozwiązał kontrakt i przeniósł się do ligi tureckiej. „Informujemy, że Yacine Louati kończy swoją przygodę z zespołem Podziemia Kredowe ChKS Chełm. Francuski przyjmujący zdecydował się skorzystać z oferty tureckiego Ziraat Bankasi Ankara, w którego barwach będzie kontynuował swoją sportową karierę." – takie oświadczenie opublikował klub z Chełma. Co ciekawe, 17 listopada Podziemia Kredowe ChKS zdementował informację, jakoby Louati miał odejść do drużyny Istanbul Genclik. Okazuje się, że będzie grać nie w Stambule, ale w stolicy Turcji. **(mic)**

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA KOBIET

Piątek, 27 listopada
MIELEC, 17.30: ITA Tools Stal – Netland MKS Kalisz

Sobota, 28 listopada
MOGILNO, 19.00: Sokół & Hagric – PGE Budowlani Łódź

Niedziela, 29 listopada
RADOM, 18.00: Moya Radomka – Uni Opole
RZESZÓW, 20.30: DevelopRes – Metalkas Pałac Bydgoszcz

TAURON LIGA

Sobota, 28 listopada
SUWAŁKI, 12.00: Ślepsk Malow – PGE GiEK Skra Bełchatów
CZĘSTOCHOWA, 15.00: Neonet Norwid – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
GORZÓW WLKP., 18.00: Stilon – Energa Indykpol AZS Olsztyn
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 20.30: Jastrzębie Barkom – Bogdanka LUK Lublin

Niedziela, 29 listopada
CHEŁM, 15.00: Podziemia Kredowe ChKS – Aluron CMC Warta Zawiercie

TAURON 1. LIGA KOBIET

Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – Marba Sędziszów Małopolski (sob. 12.00), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Beskid Media MKS Imielin, Credo Płomień Sosnowiec – NTSK PANS Komunalnik Nysa (oba sob. 17.00), Gedania Politechnika Gdańsk – SMS PZPS Szczyrk I (sob. 17.30), Enea KS Piła – WTS Solna Wieliczka (sob. 18.00), PGE LTS Legionovia – KSG Warszawa (niedz. 12.00).

TAURON 1. LIGA

BBTS Bielsko-Biała – Sparta Grodzisk Mazowiecki, Mickiewicz Kluczbork – Lechia Tomaszów Mazowiecki, Stal Nysa – ICT Pierrot Czarni Radom (wszystkie piąt. 18.00), SMS PZPS Spała – Fort Poznań (sob. 12.00), PZL Leonardo Avia Świdnik – KPS Siedlce (sob. 17.00), CUK Anioły Toruń – BKS Bydgoszcz (sob. 16.00).

Sport 7a11793176

FIBA EUROCUP WOMEN

ZWYCIĘSTWO DAŁO AWANS

■ Koszykarki z Gorzowa, pokonując u siebie hiszpański Duran Maquinaria Ensino, zapewniły sobie pierwsze miejsce w grupie J i grę w kolejnej fazie rozgrywek.

■ **PRO-NETWORK ENEA AJP Gorzów Wlkp. - Duran Maquinaria Ensino 94:86 (29:27, 23:18, 22:17, 20:24)**
GORZÓW WLKP.: Gertchen 5 (1x3), Mair 21 (2x3), S. Jones 12 (1x3), Ladine 26 (3x3), Hurt 6 – Malashka 7 (1x3), Szymkiewicz, Telenga 17. Trener Dariusz MACIEJEWSKI. **(p)**

PGE BASKET LIGA KOBIET

CZARNE KOSZULE LIDERKAMI

■ **Contimax MOSIR Bochnia - SKK Polonia Warszawa 87:98 (24:20, 12:27, 24:26, 27:25)**
BOCHNIA: Peoples 19, Stockton 4, Kosalewicz 20, B. Jones 15, Dżochowska 7 (1x3) – Dubniuk 2, Puter 15 (2x3), Marcinkowska 5 (1x3), Maj. Trener Artur WŁODARCZYK.
WARSZAWA: Davenport 22 (1x3), Wesołowska 6, Burse 19 (1x3), Sosnowska 6, Kusiak 9 – Barańska, Tomaszkiewicz 11, Wiklak 8, Burzyńska 14 (3x3), Feliga, Stępińska 3 (1x3), Kania. Trener Jelena ŠKEROVIĆ.

1. Warszawa	8	15	649:590
2. Wrocław	8	14	635:501
3. Bochnia	9	14	811:742
4. Lublin	8	13	660:579
5. Poznań	7	13	540:407
6. Gorzów Wielkopolski	7	13	606:469
7. Toruń	8	13	576:535
8. Kraków	7	10	494:503
9. Łódź	7	10	534:511
10. Pruszków	7	8	476:630
11. Jelenia Góra	8	8	466:777
12. Bydgoszcz	7	8	387:519
13. Sosnowiec	7	8	461:532

(p)

Otworzą drzwi do Kataru?

W piątek w gliwickiej PreZero Arenie reprezentacja Polski podejmie Chorwację. Stawką jest awans na mundial.

NIE PRZEGAP

Polska - Chorwacja
piątek, godz. 20.45; TVP Sport

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Tuż przed startem pierwszych spotkań tego okienka eliminacji FIBA ogłosiła najnowszy tzw. power ranking, czyli zestawienie najmocniejszych zespołów w Europie. Polska zajmuje w nim 5. miejsce. Przed nią są wyłącznie światowe superpotęgi: Turcja, Francja, Niemcy oraz Serbia, a za nią: Hiszpanie, Chorwaci, Grecy czy Włosi. Imponujące! – W Polsce apetyty urosły, w Europie patrzą na nas trochę inaczej, jesteśmy odbierani z respektem. Nie chcemy tego zaprzepaścić – przyznaje trener kadry, Igor Milicić.

„Stawka jeszcze nigdy nie była tak wysoka!" – krzyczy w tytule portal światowej federacji. Chodzi o mecze tego okienka, które będą kluczowe przy rozdawaniu biletów na mundial. Zwycięstwo w Gliwicach zagwarantuje Biało-czerwonym bezpośredni awans na mistrzostwa świata. Co więcej, Polska i Chorwacja mogą być pewne gry na mundialu... jeszcze przed wyjściem na parkiet. Stanie się tak, jeśli we wcześniejszym piątkowym meczu w Rydze (godz. 18.30) Niemcy pokonają Łotwę, jedyną ekipę zachowującą jeszcze matematyczne szanse na wyprzedzenie czołowej trójki.

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Pozory mogą mylić, ale Biało-czerwoni są gotowi do walki o awans.

Kłopoty rywali

Oba zespoły przystępują do meczu osłabione. Znacznie bardziej Chorwaci. Zespół gości przyleciał do Polski bez największych gwiazd z NBA. W Gliwicach nie zagrają m.in. lider kadry Mario Hezonja (Cleveland Cavaliers), środkowy Ivica Zubac (Indiana Pacers), silny środkowy Karlo Matković (New Orleans Pelicans), a także kilku graczy z ligi uniwersyteckiej NCAA. Do dyspozycji będą jednak zawodnicy z klubów Euroligi, na czele z kapitanem Dario Sariciem (dołączył do kadry najpóźniej, bo jeszcze w środę wieczorem grał w Eurolidze z Baskonią). Chorwaci jednak nie rozpaczają z powodu tych absencji. Cytowany w mediach selekcjoner Tomislav Mijatović podkreśla, że w każdym dotychczasowym okienku kogoś brakowało i siłą jego kadry jest kolektyw, a nie pojedyncze gwiazdy. Kibice w komentarzach piszą wprost, że obecny skład w zupełności wystarczy na eliminacje, zaś gracze z NBA dołączą dopiero na sam turniej w Katarze. Chorwackie media zwracają uwagę, że Mijatović postawił na „starych znajomych" – trzon zespołu stanowią zawodnicy, którzy ciągnęli tę kadrę jeszcze od preeliminacji, uzupełnieni o pięciu graczy z czołowych krajowych klubów (Cibony Zagrzeb i KK Zadar) oraz Lukę Bożicia, który przeniósł się do ligi chińskiej.

Dziennikarze z Zagrzebia zaznaczają, że awans może stać się faktem już w piątek w Gliwicach (nawet jeszcze przed pierwszym gwizdkiem), a w razie potknięcia w Polsce nikt nie zrobi z tego tragedii, bo formalności mają zostać dopełnione w poniedziałek w hali Drażenov dom w Zagrzebiu przeciwko Holandii.

Zabraknie duetu

W naszej drużynie nie zagrają natomiast Aleksander Balcerowski i Przemysław Żołnierewicz. Nie jest jasne, z jakiego konkretnie powodu ten pierwszy do Polski nie przyleciał. Jedne źródła wspominają o drobnym urazie (mówił o tym m.in. trener Milicić). Sęk w tym, że środkowy grał we wtorkowym spotkaniu Euroligi w barwach Barcelony... Bardziej prawdopodobnym powodem nieobecności Olka jest brak zgody macierzystego klubu. Żołnierewicz natomiast doznał kontuzji w ostatnim meczu ligowym Kinga Szczecin i będzie się leczył przez kilka tygodni.

Igor Milicić zwrócił uwagę, że Chorwaci nie przyjadą w najmocniejszym składzie. – I musimy to wykorzystać. Są fizyczną drużyną, musimy tę walkę wygrać. Ciarki mnie przechodzą na myśl, że możemy zagrać na mistrzostwach świata. Mamy szansę, ale ani o Katarze, ani nawet o meczu z Niemcami (30 listopada – przyp. red.) nawet nie wspominamy. Liczy się tylko najbliższe spotkanie. To koło napędowe do naszej pracy w Gliwicach – powiedział trener naszej kadry.

Będzie trzeci mundial

Polska, Niemcy i Chorwacja mają w grupie K identyczny bilans 7-1. Izrael i Holandia po porażkach straciły szanse na udział w MŚ. Zachowała je jedynie Łotwa. Biało-czerwoni walczą o trzeci w historii występ na mundialu. W 1967 roku w Urugwaju zajęli 5. lokatę, a siedem lat temu w Chinach uplasowali się na 8. miejscu.

Zostały ostatnie bilety (stan na czwartkowe przedpołudnie) na piątkowe starcie. Można je kupić na platformie ebilet.pl. Najtańsze kosztują 107 złotych.

(pp)

Peleryna bohatera

Pierwsze triple-double LeBrona Jamesa w Filadelfii.

NBA

Philadelphia 76ers pokonali Miami Heat 111:104, mimo absencji Joela Embiida i urazu Jaylena Browna w pierwszej połowie. LeBron James zdobył 25 punktów (w tym 14 z rzędu w kluczowym momencie) oraz zaliczył pierwsze triple-double w barwach Filadelfii, przyćmiewając 32 punkty i 14 zbiórek Giannisa Antetokounmpo. Heat zdominowali strefę podkoszową (60:44 w punktach z „pomalowanego"), ale całkowicie zawiódł ich rzut dystansowy – trafili zaledwie 8 z 31 „trójek" (25,8 procent) przy 40 procentach skuteczności rywali.

Po meczu mówiono głównie o liczbach 42-letniego LeBrona Jamesa. – Nie sądzę, aby moim zadaniem było dominowanie w każdym meczu, ale jeśli zespół potrzebuje, abym od czasu do czasu odkurzył pelerynę bohatera, wciąż jestem w stanie to robić. W pewnym sensie wiem, kiedy moja dłoń jest w dobrej formie. Szczególnie przy rzutach z dystansu – mówił James.

Erik Spoelstra, trener Heat, który prowadził Jamesa w Miami przy dwóch mistrzostwach, odniósł się do jego długowieczności i formy przeciwko swojemu zespołowi. – Czas zawsze wygrywa, ale na razie LeBron daje mu niezłe piekło – stwierdził.

Philadelphia - Miami 111:104, Charlotte - Chicago 105:107, New York - Cleveland 121:102, Oklahoma City - Minnesota 106:113, Memphis - LA Clippers 115:97, Milwaukee - Brooklyn 97:104, Houston - Phoenix 116:104, Portland - San Antonio 116:111, Golden State - Sacramento 129:110.

(pp)

Szanujmy wspomnienia

Hala Baildon, Spodek, Arena Gliwice – to tu rodziły się wielkie chwile polskiego basketu.

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

W 2020 roku w Gliwicach padł rekord frekwencji.

Pamiętne występy Biało-czerwonych na Górnym Śląsku

1969 – Pierwszy w historii mecz w hali Huty Baildon w Katowicach. Biało-czerwoni zmierzyli się wówczas z reprezentacją amerykańskich akademików pod nazwą All Stars i wygrali 71:68. Kapitalne widowisko i twarda walka z obu stron. Polacy, wśród których znaleźli się m.in. Włodzimierz Trams, Grzegorz Korcz, Waldemar Kozak czy młody Andrzej Seweryn, zagrali bez kompleksów. Bezdyskusyjnym bohaterem Biało-czerwonych był Edward Jurkiewicz, który zdobył aż 39 punktów i w dramatycznej końcówce przesądził o sensacyjnej wygranej Polaków.

1985 – W swoim debiucie koszykarskim katowicki Spodek zyskał odnowiony parkiet z Łodzi i uroczystą oprawę z udziałem 6 tysięcy widzów, ale reprezentacja Polski rozczarowała i przegrała z Francją 87:107 (41:56), tracąc szanse na awans do mistrzostw świata w 1986 roku. Prowadzeni przez znakomicie dysponowanych Philipa Szanyiela (33 pkt) i Stephane'a Ostrowskiego (26 pkt) Francuzi zdominowali walkę pod tablicami. Najskuteczniejsi w naszej ekipie byli Krzysztof Fikiel (17 pkt) i Dariusz Zelig (15 pkt).

2020 – Rekordowy pod względem frekwencji mecz reprezentacji Polski w kraju i wielka koszykarska uczta w Arenie Gliwice, którą na żywo obejrzało aż 12 043 widzów! Na inaugurację kwalifikacji do EuroBasketu Biało-czerwoni, prowadzeni przez trenera Mike'a Taylora, po niezwykle zaciętym spotkaniu musieli uznać wyższość Izraela, przegrywając 71:75.

2023 – Duże koszykarskie święto w PreZero Arenie Gliwice, gdzie reprezentacja Polski w świetnym stylu wygrała turniej prekwalifikacyjny do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Podopieczni trenera Igora Milicicia przeszli przez zawody jak burza, wygrywając wszystkie pięć spotkań – w fazie grupowej pokonali Węgry, Bośnię i Hercegowinę oraz Portugalię, w półfinale rozprawili się z Estonią, a w wielkim finale ponownie wygrali z wyżej notowaną Bośnią i Hercegowiną 76:72.

2025 – Wielki powrót reprezentacyjnej koszykówki do katowickiego Spodka w ramach fazy grupowej EuroBasketu 2025 i prawdziwa euforia na wypełnionych po brzegi trybunach. Biało-czerwoni, prowadzeni przez trenera Igora Milicicia, odnieśli w Katowicach trzy zwycięstwa (ze Słowenią 105:95, Izraelem 66:64 i Islandią 84:75) oraz zanotowali dwie minimalne porażki (z Francją 76:83 i Belgią 69:70), zajmując 2. miejsce w grupie D i pewnie awansując do fazy pucharowej.

(pp)

Sport 7a11793176

Ostatnia prosta

Do końca sezonu pozostały dwa wyścigi na Bliskim Wschodzie. Przedostatnia runda królowej motorsportu odbędzie się w weekend na torze Losail w Katarze.

FORMUŁA 1

Podczas ostatniego wyścigu w Las Vegas Max Verstappen i George Russell przez znaczną część rywalizacji wymieniali się prowadzeniem – Brytyjczyk kilkakrotnie wyprzedzał Holendra, ale ten natychmiast odzyskiwał pierwszą pozycję. W końcowej fazie wyścigu do walki włączył się Kimi Antonelli, który awansował na drugie miejsce, wyprzedzając Russella. Brytyjczyk próbował odzyskać lokatę przed kolegą z zespołu, jednak jego manewr zakończył się zablokowaniem kół i uderzeniem w bariery.

Fot. Hasan Bratic/SIPA / Press Focus

Holender i Brytyjczyk – tu jeszcze razem, ostatnio ostro przeciwko sobie.

Nie gryzł się w język

Brytyjczyk zdołał kontynuować jazdę, ale w wyniku zdarzenia spadł na dziewiąte miejsce. Cała sytuacja nie umknęła uwadze zwycięzcy wyścigu. Podczas konferencji prasowej odbywającej się po wyścigu Holender skomentował zaistniałą sytuację. – Cóż, on dużo mówi poza torem, ale zupełnie mnie to nie rusza. Jest na tak niskim poziomie w porównaniu ze mną, że wdawanie się w jakąkolwiek polemikę nie ma najmniejszego sensu, więc po prostu mnie to nie obchodzi – stwierdził Verstappen. – Kiedy spojrzałem w lusterko i zobaczyłem, co się dzieje, pomyślałem: fantastycznie – mój dzień staje się jeszcze lepszy! A kiedy w końcu przekroczyłem linię mety jako pierwszy, mój dzień stał się już zupełnie kompletny – podsumował czterokrotny mistrz świata F1.

Wypowiedź Holendra to pokłosie zdarzeń, które miały miejsce w piątkowym treningu, w którym doszło do kontaktu między bolidami kierowców, oraz wypowiedzi Russella po kwalifikacjach. – Nie ma nic w przepisach, co zabraniałoby wyprzedzania kogoś, kto rozpoczyna okrążenie, ale kiedy robisz coś takiego, po prostu niszczysz temu kierowcy jego okrążenie – grzmiał Brytyjczyk. – On robi tak tydzień w tydzień, z wieloma kierowcami. Wszyscy to akceptują, ale ja nie zamierzam pozwalać, żeby ktoś mnie tak traktował i zachowywał się, jakby był większy i lepszy od wszystkich. Ktoś musi w końcu się temu gościowi postawić.

W klasyfikacji generalnej kierowców Verstappen zajmuje drugą pozycję i ma 40 punktów przewagi nad znajdującym się na czwartym miejscu Russellem.

Co przyniesie GP Kataru?

Tor Losail zadebiutował w Formule 1 w 2021 roku. Nitka toru o długości ponad pięciu kilometrów i czterystu metrów jest wymagająca dla kierowców i charakteryzuje się szybkimi zakrętami. Ze względu na wysokie temperatury powietrza zespoły muszą dbać o chłodzenie bolidów. Dodatkowym utrudnieniem na katarskim torze jest silny wiatr, która może nawiewać na tor piasek.

Sobotnie kwalifikacje rozpoczną się w sobotę o godzinie 19. Start niedzielnego wyścigu, liczącego 57 okrążeń, zaplanowano na 17.

Klasyfikacja kierowców: 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 402 pkt, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 304, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 267, 4. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 264, 5. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 264, 6. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 250, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 167, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 122, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 89, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 52.

Miłosz Derda

LISTA SKOMPLETOWANA

■ Amerykański zespół Haas ogłosił, że Ollie Bearman będzie jego kierowcą także w przyszłym sezonie. Tym samym lista startowa na rok 2027 została skompletowana. W trwającej wciąż edycji 2026 Brytyjczyk wywalczył 23 punkty, co daje mu 13. pozycję w klasyfikacji kierowców.

KRÓTKO O SPORCIE

OLIMPIZM

NIKOMU ANI SŁOWA

■ Marian Kmita, pełniący obowiązki prezesa PKOl, podkreślił w oświadczeniu, że rygory poufności dotyczące zasad dostępu do raportu z audytu stanowią zalecenia przeprowadzających go specjalistów. Członkowie zarządu mogą się z nim zapoznać po spełnieniu kilku warunków i tylko w siedzibie Komitetu. Każdy z członków zarządu podpisał zobowiązanie, w którym zadeklarował zachowanie tajemnicy po zapoznaniu się z treścią raportu. Ponadto Kmita oświadczył, że wnioski z audytu i ich ewentualne konsekwencje zostaną przedstawione zarządowi 16 grudnia, czyli sześć dni później niż wcześniej planowano. Termin Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego PKOl (17 grudnia) nie został zmieniony.

TENIS

PÓŁFINAŁY BEZ NUMERU 1

■ Tenisiści Wielkiej Brytanii i Hiszpanii uzupełnili skład półfinałów odbywającego się w Bolonii turnieju finałowego o Puchar Davisa. Wcześniej awans wywalczyli broniący trofeum gospodarze oraz Czesi.
W czwartek Brytyjczycy wyeliminowali Niemców, w których składzie znalazł się lider światowego rankingu Alexander Zverev. Pokonał on zresztą w swoim pojedynku Arthura Fery'ego 6:3, 6:2, ale wcześniej Cameron Norrie wygrał z Janem-Lennardem Struffem 6:3, 3:6, 6:2, a w decydującym o końcowym wyniku deblu Henry Patten i Neal Skupski okazali się lepsi od Kevina Krawietza i Tima Puetza, zwyciężając 6:2, 7:6 (8-6). Mniej zacięty był mecz pomiędzy Hiszpanią a Austrią, rozstrzygnięty już po starciach singlowych. W pierwszym z nich Daniel Merida Aguilar pokonał Joela Schwaerzlera 6:4, 6:4, a w drugim Rafael Jodar wygrał z Jurijem Rodionovem 2:6, 6:0, 6:1. Italia zagra z Czechami w półfinale w piątek, a Wielka Brytania zmierzy się z Hiszpanią dzień później. Finał zaplanowano na niedzielę.

NIE DLA NIEGO ANTYPODY

■ Jannik Sinner, który we wtorek przeszedł operację prawego kolana, nie wystąpi w styczniowym turnieju wielkoszlemowym Australian Open. Włoski tenisista triumfował w Melbourne w 2024 i 2025 roku. „Bardzo tęsknię za kortami i teraz rozpocznę proces rekonwalescencji z moim zespołem" – poinformował Włoch, nie podając daty powrotu do gry. Eksperci uważają, że były lider światowego rankingu będzie musiał poczekać kolejne trzy do czterech miesięcy na powrót do rywalizacji.

SZACHY

ZNOWU NA REMIS

■ Broniący tytułu 20-letni Hindus Gukesh Dommaraju zremisował czarnymi z pięć miesięcy starszym Javohirem Sindarovem z Uzbekistanu trzecią partię odbywającego się w Genewie meczu o mistrzostwo świata w szachach. Stan rywalizacji w spotkaniu 1,5:1,5. Czwartkowy pojedynek był najdłuższy z dotychczas rozegranych w bibliotece Fundacji Martina Bodmera w Cologny, luksusowej dzielnicy nad brzegiem Jeziora Genewskiego. Po 60 posunięciach, a więc już po pierwszej kontroli czasu, rywale zgodzili się na remis.
Mecz składa się z 14 rund i potrwa do 11 grudnia, chyba że wcześniej któryś z rywali uzyska 7,5 pkt. Piątek będzie pierwszym dniem przerwy.

BIATHLON

BEZBŁĘDNY ZWYCIĘZCA

■ Campbell Wright wygrał w fińskim Kontiolahti pierwsze w tym sezonie zawody Pucharu Świata - bieg indywidualny na 20 km. Amerykanin, który jako jedyny w całej stawce ani razu nie chybił na strzelnicy, odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w elitarnym cyklu. Zwycięzca o niemal półtorej minuty wyprzedził Niemca Justusa Strelowa i Norwega Vetle Sjaastada Christiansena. Najlepszym z Polaków okazał się ten najmłodszy - 19-letni Grzegorz Galica uplasował się na 23. pozycji. Nasz utytułowany junior zaliczył trzy pudła i stracił do Wrighta blisko cztery minuty. Punkty PŚ wywalczył także Jan Guńka (30. miejsce), co nie udało się Konradowi Badaczowi (68.) i Marcinowi Zawołowi (91.).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 27 LISTOPADA

TVP SPORT
16.05 Biathlon: Puchar Świata w Kontiolahti, 17.55 Piłka nożna: Betclic 2. Liga, GKS Tychy – Chojniczanka, 20.00 Koszykówka: studio elim. MŚ, 20.35 Polska - Chorwacja (na żywo), 23.15 Przegląd wydarzeń, 1.00 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Miami Heat (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.35 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Tokio, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, ITA Tools Stal Mielec - Netland MKS Kalisz, 4.35 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy (na żywo)

POLSAT SPORT 2
10.00 Bobsleje: PŚ w Altenbergu, 13.00 Skeleton: PŚ w Altenbergu, 16.00 Tenis: półfinał Puchar Davisa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, Stal Mielec - MKS Kalisz (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
20.35 Łyżwiarstwo figurowe: PGE Warsaw Cup, 2.00 Golf: BMW Australian PGA Championship (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Sporty walki: Cage Warriors 214 w Manchesterze, Chasen Blair - Nathan Jones (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
16.00 Tenis: półfinał Pucharu Davisa (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Walencji (na żywo)

EUROSPORT 1
6.35, 8.15 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy, 10.15, 12.50 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, 11.50, 15.20 Kombinacja norweska: PŚ w Ruce, 16.45 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce, 18.45 Narciarstwo dowolne: PŚ w Innsbrucku (na żywo)

EUROSPORT 2
11.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy, 18.05, 19.35 Kolarstwo przełajowe: PŚ w Ostrawie (na żywo)

EUROSPORT 4
6.35, 8.15, 11.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy, 18.05, 19.35 Kolarstwo przełajowe: PŚ w Ostrawie, 4.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, wstęp do meczu, 20.25 Górnik Zabrze - Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Levante - Racing Santander (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, wstęp, 17.55 Raków Częstochowa - Piast Gliwice, 20.25 Górnik Zabrze - Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
14.00, 20.00 Dart: PDC Players Championship Finals (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: liga angielska, Nottingham Forest – Chelsea (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
11.55, 15.55 Formuła 2: Grand Prix Kataru, 14.10, 17.40 F1: GP Kataru, 20.40 Pn: liga włoska, Venezia - Bologna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.20 Pn: Bundesliga, Werder Brema - Borussia Mönchengladbach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, 1. FC Heidenheim - 1. FC Nürnberg, 20.40 Liga francuska: Stade Brestois - Paris FC (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. liga niemiecka VfL Bochum - SV Darmstadt (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 7a11793176

Zmienne nastroje

NHL

Hokeiści Tampa Bay Lightning mają powody do częściowego rozczarowania, bo z czterech meczów na własnym lodzie wygrali dwa. Najpierw pokonali Washington 5:2 i Edmonton 3:1, ale przegrali z Buffalo 2:6 i w ostatnim spotkaniu z Carolina Hurricanes 1:3 (0:0, 1:0, 0:3). Lider Konferencji Wschodniej umocnił się na swojej pozycji z 41 pkt oraz 19 zwycięstwami w 25 spotkaniach i wyprzedza Ottawę o 6 pkt. Dla Huraganów był to ósmy mecz punktowy, w tym siódmy wygrany. Udana seria!

– Gra w naszym wykonaniu mogła się podobać, ale trudno oczekiwać wygranej, skoro przez 40 minut zdobywa się tylko jednego gola, a przecież mieliśmy mnóstwo sytuacji i mogliśmy prowadzić wyżej – komentował po meczu zawiedziony trener pokonanych, Jon Cooper.

Brandon Bussi, bramkarzy Caroliny, wyrasta w tym sezonie na jedną z wiodących postaci zespołu. Zaliczył 32 skuteczne interwencje i niewątpliwie uchronił drużynę od straty większej liczby goli. Bramkę dla gospodarzy zdobył Anthony Cirelli w 55 sek. 2. tercji, gdy w boksie kar przebywał Taylor Hall. Huragany wykazały się cierpliwością, bo przetrwały trudne momenty i w ciągu 1:37 min ostatniej odsłony pokusiły się o dwa trafienia. Najpierw Andrieja Wasilewskiego (27 obron) pokonał Eric Robinson (46), a chwilę potem Jacob Slavin (48). W 58:47 min Wasilewski opuścił taflę i na 35 sek. przed końcem Jackson Blake ustalił wynik, posyłając „gumę" do pustej bramki. Teraz przed Błyskawicą ostatni mecz u siebie z Ottawą oraz wyjazdowe derby Florydy.

Każda udana seria kiedyś się kończy. Kirill Kaprizow, lider Minnesota Wild, po 15 spotkaniach z 32 pkt (8 goli+24 asysty) w meczu z Utah Mammoth zaliczył zero i w rezultacie liderzy Konferencji Zachodniej przegrali 3:4 (0:1, 2:3, 1:0). Tak więc seria 15 punktowych potyczek (12-0-3) została przerwana, ale obyło się bez konsekwencji. Dzicy mają 41 pkt i o 3 wyprzedzają Edmonton.

Tampa Bay – Carolina 1:3, Florida – Ottawa 5:2, Minnesota – Utah 3:4, Buffalo – NY Rangers 5:1, Washington – Philadelphia 7:3, NY Islanders – St. Louis 3:2 i Columbus – New Jork 2:3 oba po karnych, Dallas – Nashville 1:3, Seattle – Chicago 1:3, Anaheim – San Jose 7:0, Boston – Winnipeg 2:4, Pittsburgh – Calgary 3:6, Detroit – Vancouver 5:1, Colorado – Montreal 6:0

(ws)

Pilnowanie interesu

Bramkarskie dylematy to niejedyne problemy kilku czołowych drużyn.

TAURON HOKEJ LIGA

Czasy meczów łatwych już się skończyły, bo liga z sezonu na sezon staje się coraz silniejsza i wystarczy spojrzeć w tabelę, by się o tym przekonać – taka jest opinia hokeistów czołowych drużyn. Ponadto THL pędzi jak szalona i nie można sobie pozwolić nawet na najdrobniejsze potknięcie, bo można zaliczyć poważny dół. Teraz nikt na nikogo nie będzie się oglądał, bo trzeba pilnować własnego interesu.

Fot. Mirosław Woźnik / Press Focus

Michał Kieler już zdążył się przyzwyczaić, że gra przeciwko drużynie z rodzinnego miasta.

Zawirowania

Karolus Kaarlehto miał udany sezon w Jastrzębiu i trudno się dziwić, że otrzymał intratną propozycję z Zagłębia, gdzie podpisał nowy kontrakt. W tej sytuacji nasz kadrowicz Maciej Miarka wahał się, czy pozostać w klubie, ale też podpisał umowę. Wydawało się, że Fin będzie pewniakiem i zamuruje bramkę, a tymczasem życie przyniosło nieoczekiwane rozwiązania. Kaarlehto miał występy poniżej normy i trenerzy korzystają z usług Miarki, który ma za sobą udane mecze. Wystarczy spojrzeć w statystyki, a one przemawiają za Polakiem, który na lodzie spędził 610:10 min i bronił ze skutecznością 93,87% (1,57 gola na mecz). Natomiast Fin zaliczył 647:44 min ze skutecznością poniżej 90% (89,59% – 3,06 gola).

- Na nasze dokonania trzeba patrzeć przez pryzmat drużyny, a my gramy, niestety, w kratkę – ubolewa Miarka. - Mieliśmy niezwykle udaną 1. rundę, zaś rewanżową wręcz koszmarną, bo przegraliśmy pięć najważniejszych meczów. Rzutem na taśmę zakwalifikowaliśmy się do turnieju finałowego Pucharu Polski. Nawet nie chce myśleć, co by było, gdybyśmy tego nie zrobili. Nie wiem, gdzie szukać przyczyn. Trenujemy solidnie, pracujemy nad naszymi niedostatkami, zaś skuteczność jest poniżej oczekiwań i to na pewno nie dodaje pewności siebie przed kolejnymi występami. Musimy odnaleźć rytm gry, który pozwoli osiągnąć stabilizację. Do tego trzeba wygrać dwa, trzy mecze z rzędu i wówczas zespół znów wejdzie na zwycięską ścieżkę.

Bramkarska zagadka

Kogo zobaczymy dzisiaj w bramce Zagłębia? Miarka wzrusza ramionami, bo decyzje na dzień przed meczem nie zapadły. - To wszystko leży w gestii trenerów. Karolus ostatnio pozostał w boksie i miał czas na pewne przemyślenia i odpoczynek. Docelowo chcemy mieć dwóch równorzędnych bramkarzy, którzy broniliby na zmianę – wyjaśnia dyrektor sportowy Zagłębia, Karol Pawlik.

Odbyły się już dwa mecze Zagłębia z GieKSą i bilans jest remisowy. W Satelicie wygrali Sosnowiczanie 5:1, zaś w rewanżu było 0:3.

- Nie ma co wpadać w panikę, bo cały czas pracujemy nad detalami, które decydują o końcowym wyniku – dodaje bramkarz Zagłębia, który zaczął sportową przygodę pod kierunkiem Walerego Kosyla w Łodzi. - Ważną rolę odgrywa strona mentalna, ale do tego potrzebne są zwycięstwa i wówczas nabierzemy pewności siebie. Jedno jest pewne: nie możemy panikować, a trzeba się skupić na zadaniach nakreślonych przez trenerów. Mamy supergrupę i jestem przekonany, że w końcu potrafimy wskoczyć na swój poziom.

Zagłębie ma potencjał, ale w 2. rundzie go nie wykorzystało. Miarka czy Kaarlehto? Pewnie trenerzy po porannym rozruchu podjęli decyzję, ale my przekonamy się o tym przed meczem.

W ciągłym korkociągu

Ten sezon dla GieKSy wcale nie jest łatwy. Po nieudanym początku nadszedł czas dobrych występów, okraszony punktami. Straty były już spore, by myśleć o awansie do finałowego turnieju Pucharu Polski, jednak zespół trenera Jacka Płachty dobrze zaprezentował się w półfinale Pucharu Kontynentalnego w Rouen i awansował do styczniowego finału. Ważną rolę na tej imprezie odegrał Michał Kieler, który musiał wskoczyć między słupki, bo Connor LaCouvee doznał kontuzji i musiał pozostać w kraju. W boksie zajął miejsce 16-latek Gabriel Jurkiewicz, na co dzień występujący w Akademii GieKSy.

- Cieszymy się z awansu, ale z sezonu ligowego już nie – mocno podkreśla Kieler. - Mnie się wydawało, że po tym występie w Rouen będziemy na własnym podwórku wygrywać, ale rozegraliśmy trzy mecze, ponieśliśmy dwie porażki i to boli. Nie wszystko można wytłumaczyć zmęczeniem fizycznym i mentalnym po pucharowym turnieju. Powinniśmy być nakręceni, a tymczasem przegrywamy z Tychami i Toruniem. Popełniamy sporo błędów indywidualnych i one zadecydowały o porażkach.

Kieler pochodzi z Sosnowca i stawiał tam pierwsze hokejowe kroki, ale teraz stanie po drugiej stronie barykady.

- Lubię grać w Sosnowcu, bo to mnie jeszcze bardziej mobilizuje – uśmiecha się bramkarz. - W każdym meczu trzeba być skupionym, bo można sobie narobić niezamierzonych kłopotów. Potem zagramy na trudnym i dość nieprzyjaznym terenie w Oświęcimiu i możemy sobie tylko wyobrazić, co nas czeka. Liga przyśpiesza, a my teraz cały czas będziemy grali na wyjazdach (w Spodku będą mistrzostwa Europy piłkarek ręcznych – przyp. red.)

- Wydawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunki i znów dostaliśmy dwa „gongi" - dodaje napastnik Bartosz Fraszko. - Gramy nieźle, a potem zdarzają się nam przestoje i decydują o przegranych. Tego musimy się wystrzegać jak ognia, ale to wszystko łatwo mówić poza lodem. Na tafli są dodatkowe emocje i one również odgrywają rolę. Tabela, poza Tychami, jest mocno spłaszczona i teraz każdy wynik jest ważny.

W GieKSie, podobnie jak w Zagłębiu, mają dylematy bramkarskie, bo trudno na tę chwilę wskazać „jedynki". Natomiast w arcyciekawym meczu sąsiadów zza miedzy, GKS-u Tychy z Unią Oświęcim, hierarchia jest ustalona. Tomaš Fučik to fundament obrońców tytułu mistrzowskiego, zaś między słupkami Unii stanie Fin Sami Aittokallio.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 27 listopada

NOWY TARG, 18.00: Podhale - BS Polonia Bytom 2:12, 2:7 *
SANOK, 18.00: STS Sokół - JKH GKS Jastrzębie 1:2, 0:2 ***
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - Energa Toruń 3:5, 1:7
SOSNOWIEC, 19.00: ECZD Zagłębie - GKS Katowice 5:1, 0:3 **
TYCHY, 20.30: GKS - Unia Oświęcim 3:5, 2:1

Niedziela, 29 listopada

KARWINA, 17.00: JKH GKS Jastrzębie – GKS Tychy 1:4, 1:4 **
BYTOM, 17.00: BS Polonia - Comarch Cracovia 7:3, 7:2 *
SOSNOWIEC, 17.00: ECZD Zagłębie – Podhale Nowy Targ 9:2, 11:1 ***
OŚWIĘCIM, 17.00: Unia - GKS Katowice 5:4 D, 2:6
SANOK, 17.00: STS Sokół – Energa Toruń 1:2, 2:6

* - wyniki meczów po 2 rundach
** - transmisje internetowe TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskiho-kejTV

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Kojotki Naprzód Janów - Podhale Nowy Targ (sob. 17.00 i niedz. 12.00), Cracovia - BS Polonia Bytom (sob. 13.00 i niedz. 19.00), Kozice Poznań - Atomówki GKS Tychy (sob. 14.15 i niedz. 14.30), Stoczniowiec Gdańsk - Unia Oświęcim (sob. 14.30 i niedz. 10.45).

1. LIGA

United Opole – Naprzód Janów (sob. 19.45 i niedz. 11.45), Stoczniowiec Gdańsk – SMS PZHL Katowice (sob. 17.45 i niedz. 13.45).

SPOD BANDY

ABSENCJE W KADRZE

■ Bartosz Ciura, 34-letni obrońca ECZD Zagłębia Sosnowiec, poinformował sztab trenerski, że rezygnuje z gry w reprezentacji Polski i już nie wystąpi w Biało-czerwonych barwach. Swoją rezygnację tłumaczy sytuacją rodzinną.

Natomiast Błażej Chodor, młody obrońca GKS-u Katowice, może mówić o sporym pechu. Podczas zgrupowania przed listopadowym turniejem Europejskiego Pucharu Narodów w Sosnowcu doznał kontuzji i nie zaliczył żadnego meczu. Otrzymał teraz nominację do kadry na grudniowy turniej EPN w Miszkolcu, ale po raz kolejny nie wystąpi, bo złamał śródręcze i na kilka tygodni jest wyłączony z gry. Natomiast Patryk Wronka poinformował, że być może nie pojawi się na zbiórce 7 grudnia w Tychach ze względów rodzinnych. Po weekendzie trenerzy zadecydują kto zastąpi kontuzjowanego Chodora oraz ewentualnie Wronkę.

NIEZAWODNY WAŁĘGA

■ Kamil Wałęga, 26-letni środkowy napastnik 1. ataku Vlci Žylina, potwierdza wysoką formę. W zwycięskim meczu z Duklą Trenczyn 5:1 (0:0, 3:1, 2:0) w 41 min zdobył gola na 4:1, a wcześniej, w 32 min, oraz później, w 47 min, zaliczył asysty. Najpierw podawał przy trafieniu Repčíka, a później Petraša. Wychowanek JKH GKS-u Jastrzębie w 21 spotkaniach ma już 21 pkt (10 goli+11 podań). Wilki awansowały na drugie miejsce w tabeli i tracą dwa pkt do prowadzącego Popradu.

(s)

Sport 7a11793176

Złe dobrego początki

Marco Penge nie rozpoczął najlepiej debiutanckiego sezonu na PGA Tour. Skończył go jednak w fantastycznym stylu, wygrywając ostatni turniej tegorocznego cyklu.

Było to nie tylko jego pierwsze zwycięstwo na PGA Tour, ale też ostatnia szansa na pozostanie w rozgrywkach na przyszły rok.

W pełnej napięcia i nagłych zwrotów akcji rundzie finałowej The RSM Classic, rozgrywanej z powodu nękających Sea Island Golf Club potężnych opadów deszczu dopiero w poniedziałek, 28-letni Marco Penge sięgnął po pierwsze w karierze zwycięstwo PGA Tour, pieczętując triumf w czteroosobowej dogrywce i rzutem na taśmę ratując kartę na kolejny sezon. Piekielnie daleko uderzający Anglik przystępował do decydującej rozgrywki pod gigantyczną presją - zajmował dopiero 120. miejsce w rankingu FedExCup Fall i wiedział, że tylko finisz w ścisłej czołówce utrzyma go w elicie. Choć po drodze przeżył chwile grozy, gdy na szesnastce pola Seaside w trakcie zamachu wleciał mu do ucha jakiś namolny owad i popisał się soczystym „topem" tuż przed wodę, zdołał utrzymać nerwy na wodzy. Wcześniej uratował kluczowego para monstrualnym, niemal 14-metrowym puttem na czternastce, a potem wyprowadził decydujący cios na niezwykle trudnym osiemnastym dołku, trafiając birdie z niespełna dwóch metrów. Skończył rundę wynikiem -5, dołączając z rezultatem -16 do dogrywki z Amerykanami - Michaelem Thorbjornsenem i Maxem Greysermanem oraz niezwykle ekspresyjnym Chińczykiem, Haotongiem Li. W dogrywce, wracając na osiemnastkę, Penge pokazał stalowe nerwy - zagrał kapitalnie wedgem na nieco ponad metr od flagi, a gdy cała trójka rywali po kolei spudłowała swoje putty, Anglik pewnym trafieniem przypieczętował największy sukces w karierze. Co więcej, na tym wymagającym par-4 dokonał rzeczy niezwykłej: zanotował tam birdie cztery razy z rzędu - w drugiej, trzeciej i czwartej rundzie, a na koniec w dogrywce - co zważywszy, że pierwszą rundę rozgrywał na polu Plantation, daje mu stuprocentową skuteczność na tym kluczowym dołku.

Fot. Facebook zawodnika

Trójka ze sternikiem, czyli Marco Penge w rodzinnym gronie.

Tuż za McIlroyem

Ten triumf smakuje tym bardziej słodko, że zamyka rok, który sam jeszcze kilka dni wcześniej nazywał „prawdziwym koszmarem". Marco w debiutancki sezon w PGA Tour wchodził z wielkimi nadziejami jako numer 1 rankingu kwalifikacyjnego DP World Tour - po kapitalnym sezonie w Europie, w którym wygrywał trzy razy i zajął 2. miejsce w klasyfikacji Race to Dubai, tuż za Rorym McIlroyem! Jak to często bywa, rzeczywistość za Atlantykiem szybko okazała się brutalna. Po przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych jego żona była w zaawansowanej ciąży i nie mogła mu towarzyszyć w trasie, a gdy w lutym na świat przyszedł ich drugi syn, Romeo, chłopiec z powodu niedostatecznie rozwiniętych płuc musiał spędzić kilka tygodni na oddziale intensywnej terapii noworodków. Na domiar złego, zmagając się z ogromnym stresem rodzinnym, Anglik sam walczył z przewlekłymi problemami zdrowotnymi, które ciągnęły się za nim przez ponad osiem miesięcy.

Vertigo

Wszystko zaczęło się jeszcze w listopadzie poprzedniego roku od ostrej infekcji wirusowej złapanej podczas finału sezonu w Dubaju. Wirus wywołał u niego nawracające, trudne do zdiagnozowania powikłania obejmujące ucho, szyję oraz układ nerwowy - objawiające się m.in. ostrym zapaleniem zatok, bólami karku oraz silnymi zawrotami głowy - vertigo. Sytuacja była na tyle poważna, że w maju, po nieudanym występie w PGA Championship, Penge przeszedł rezonans magnetyczny głowy i szyi, a następnie wycofał się z gry, opuszczając również U.S. Open, w którym miał zadebiutować. Przełom przyniosła dopiero sześciotygodniowa przerwa od golfa, podczas której na pięć tygodni całkowicie odłożył kije, przeszedł szereg konsultacji u specjalistów i wdrożył ścisłą rehabilitację, w tym codzienną, odbywaną dwa razy dziennie fizjoterapię ucha i szyi. Długa absencja sprawiła, że wypadł poza pierwszą setkę rankingu FedExCup Fall i przed ostatnim turniejem w kalendarzu znajdował się na krawędzi utraty karty. Dopiero mordercza praca w końcówce jesieni - gdy przez pięć tygodni bez dnia przerwy trenował od 6 do 18 - i zwycięstwo wywalczone w ostatnim możliwym starcie pozwoliły mu uratować miejsce w PGA Tour, zapewniając od razu dwuletnią kartę oraz przepustki do najważniejszych turniejów w przyszłym sezonie.

Teraz można już świętować.

Dał z siebie wszystko

Marco potrzebował miejsca w pierwszej czwórce ostatniego turnieju sezonu, żeby myśleć o awansie do czołowej setki rankingu i uniknąć utraty pełnej karty PGA Tour. – Jeszcze przed tym tygodniem powiedziałbym, że to był koszmar. Najlepszym określeniem byłoby stresujący – przyznał Penge, opisując ostatni tydzień.

- Zacząłem sezon od siódmego tygodnia w lidze, zmagając się z problemami zdrowotnymi. Potem urodził mi się syn, który spędził cztery tygodnie na oddziale intensywnej terapii noworodków. W tym samym czasie zmagałem się z kontuzją i grałem słabo. To było okropne. Ostatnie cztery tygodnie były prawdziwą walką. Powiedziałem swojemu zespołowi: „jeśli mam walczyć, to dam z siebie wszystko, włożę w to maksimum pracy. A jeśli mimo to stracę kartę, będę przynajmniej wiedział, że próbowałem". Ostatecznie wygrałem turniej. Taki właśnie jest ten sport. To wspaniała strona golfa. Mam poczucie, że każdego tygodnia pojawia się szansa, by odmienić swoje życie - relacjonował wrażenia po wielkim triumfie.

Dramaty tu i tam

Finałowy turniej jesiennej serii FedExCup Fall był też areną znacznie szerszego dramatu, w którym dziesiątki zawodników do ostatnich uderzeń walczyły o miejsce w setce rankingu. Nigdzie napięcie nie sięgało zenitu tak bardzo, jak na samej granicy awansu. Ostatecznie szczęśliwym numerem 100 okazał się Anglik John Parry, który już w piątek po trzech puttach na ostatnim dołku nie przeszedł cuta i opuszczał pole przekonany, że właśnie stracił pełne prawo gry - przez cały weekend mógł jedynie śledzić wyniki rywali z popcornem przed telewizorem, by na koniec cudem utrzymać się w elicie o zaledwie 0,54 punktu! Tuż przed nim, na 99. miejscu, przetrwał Davis Thompson, podczas gdy największy pechowiec tygodnia, Duńczyk Rasmus Neergaard-Petersen, wylądował na 101. pozycji - od karty dzielił go niecały punkt, a w poniedziałek na finałowej osiemnastce jego putt na birdie z blisko dwunastu metrów zatrzymał się tuż obok celu.

Chińczyk walczył najdłużej

Najzacieklej o przetrwanie bił się Haotong Li, który zaczynał tydzień na 134. miejscu i wiedział, że do top 100 może wcisnąć go wyłącznie zwycięstwo. Zagrał w finałowej rundzie bezbłędne 65 i wszedł do czteroosobowej dogrywki. Tutaj jednak piłka po próbie na birdie zatańczyła na krawędzi dołka i wypadła na zewnątrz, zrzucając go ostatecznie na 103. miejsce. Poza wyśnioną setką wylądowało jeszcze kilka głośnych nazwisk, w tym triumfator FedExCup z 2014 roku, Billy Horschel na 104. miejscu - pierwszy raz poza top 100 od 2012 roku! Nie załapał się też pięciokrotny zwycięzca turniejów wielkoszlemowych Brooks Koepka - z pozycji 108., zawodnik europejskiej drużyny Ryder Cup Rasmus Hojgaard - 107., czy sześciokrotny triumfator na PGA Tour Chris Kirk - 113. Część z tych zawodników nie traci jednak całkowicie miejsca w cyklu - Koepka wciąż pozostaje chroniony pięcioletnią przepustką za wygraną w PGA Championship z 2023 roku, natomiast gracze z miejsc 101–110, jak Horschel czy Hojgaard, zachowują ograniczony status, który da im jeszcze sporo startów w kolejnym sezonie, choć bez gwarancji gry w najważniejszych turniejach.

Australia i Andaluzja

W tym tygodniu polscy kibice nie mogą jednak narzekać na brak emocji. Ladies European Tour zamyka sezon wielkim finałem Andalucia Costa del Sol Open de Espana. Natomiast DP World Tour inauguruje już nowy sezon turniejem BMW Australian PGA Championship. Wydarzenia z Australii głęboką nocą transmituje od czwartku Polsat Sport Extra, a hiszpański finał pokazuje Golf Zone.

Kasia Nieciak

Sport 7a11793176